No. 170 rocznik IX — 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą Kosinski w Poznaniu.
Ekspedycya i administracya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.
Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Numera pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłoczn.)
Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Sobota, 27 lipca 1867.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskié 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: **księgarnia H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung** — W Głogowie: **Regoniasz Fort. Sachse et Comp.** W Frankfurci n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz** na Chwaliszewie, **K. Reyzner**, **A. Gruszczyński**, na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Chełmnie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W Radziejewski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H. Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putiatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Łopiennie: **Patrykowski**; w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winżowski, B. Nowakowski**.

Na miesiące ***sierpień i wrzesień*** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 lipca.

O ile wczorajsze doniesienia z Paryża o stosunku Francyi do Prus były niepokojące, o tyle znów dzisiejsze brzmią pokojowo. Etendard zaprzecza pogłosce o utworzeniu dwóch obozów w Lille i Besançon, inne półurzędowe dzienniki paryzkie rozpisują się nad pojednawczém usposobieniem rządu cesarskiego, berlińska zaś Nordd. Allg. Ztg wywodzi z communiqué Debatty, którego treść wczoraj na tém miejscu podaliśmy, iż baron Beust najzupełniéj podziela zapatrywanie hr. Bismarcka w sprawie szlezwickiéj i dodaje, że niepotrzebuje zapepne ponownie zaręczać, że pomiędzy gabinetami pruskim a tuileryjskim także zupełna panuje zgodność; w końcu powtarza według Patrie wiadomość o zamierzonéj podróży kanclerza północno-niemieckiego Związku do Biarritz. Natomiast przyznaje organ ministeryalny porówno z Prov. Corresp., że w krajach annektowanych w istocie objawia się z powodu ostatnich rozporządzeń barona Heydta i hrabiego Lippe pewne rozdrażnienie, pociesza się przecież, że skargi te niebawem ustąpią zadowolnieniu z rządów sprawiedliwych, które we wszystkich ziemiach berłu Hohenzollernów podległych podnoszą dobrobyt i oświatę. Każde przejście jest połączone z trudnościami, lecz po przetrwaniu pierwszych przykrości niewątpliwie przyjdą Hessi, Nassawczycy, Szlezwiczanie i Hanowerczycy do tego przekonania, że gabinet pruski działał słusznie i jedynie zabezpieczenie ich pomyślności miał na celu.

Obawy rozruchów w Rzymie i wtargnięcia ochotników garybaldowskich na terytoryum papieskie tak dalece się wzmogły, że p. Ratazzi miał zapytać poufnie, jak się dowiaduje La Presse, kardynała Antonellego, czyby ze względu na bezpieczeństwo osoby Ojca ś. nie przyzwolił na obsadzenie miasta wiecznego przez jednę brygadę włoską. Sądząc z znanego usposobienia Stolicy Apostolskiéj wątpić należy, by przystała na podobną propozycyą, która choć w najlepszéj, jak przypuszczamy, postawiona chęci, w każdym razie podała by sposobność rządowi florenckiemu do zajęcia Rzymu, zkąd zapewne wojsko włoskie z trudnościąby się wycofnęło w przyszłości.

Po wspaniałém przyjęciu w Koblencyi udał się sułtan przez Monachium do Wiednia, gdzie dziś przybędzie i na zamku Schönbrunn te same, co niegdyś Napoleon I zajmie pokoje. Utrzymuje się mniemanie, że odwiedziny te stoją w związku z ważnemi kombinacyami politycznemi. Układy toczone przez Fuada paszę w Paryżu i Londynie mają w Wiedniu ostatecznie dojrzeć. Celem ich jest podobno wspólne wystąpienie Francyi, Anglii, Austryi a zapewne i Włoch w kwestyi wschodniéj, gwarantujące Wysokiéj Porcie nienaruszalność teraźniejszych jéj posiadłości, pod warunkiem, iż obszerne w państwie swém poczyni reformy. — Również i podróży cesarzowéj Eugenii do Osborne przypisują dzienniki znaczenie polityczne. Chodzi podobno o umocnienie węzłów pomiędzy Anglią i Francyą, oraz, jak się domyślają w Wiedniu, o skłonienie królowéj Wiktoryi do wydania rządowi francuskiemu papierów cesarza Maksymiliana. N. fr. Presse zaręcza przecież, że papiery te, których ogłoszenia tak się obawiają w tuileryach, już nie są w ręku monarchini angielskiéj.

Prace reichsratu wiedeńskiego zostały chwilowo zawieszone; przed odroczeniem jednakże izby niższéj, zawiadomił ją baron Beust, iż cesarz nadał sankcyą prawu o odpowiedzialności ministrów, co zgromadzeni posłowie z wielkiemi oznakami zadowolnienia przyjęli. — Według najnowszych doniesień z Nowego Jorku, oświadczył Juarez przez posła swego w Waszyngtonie, iż ciało cesarza Maksymiliana gotów jest wydać rządowi Stanów Zjednoczonych i że przyzwala na przybycie admirała Tegetthoffa do Queretaro.

Poniżéj zamieszczamy list korespondenta naszego warszawskiego, który kilka ciekawych zawiera szczegółów. Mianowicie pouczającą dla Czechów zdaje nam się być wiadomość, iż rząd carski kazał wszystkich poddanych swoich, którzy w czasie pobytu gości słowiańskich w Petersburgu i Moskwie objawili pewną skłonność do liberalnych zasad, postawić pod dozór policyjny. Być może, że fakt ten ostudzi nieco sympatye pobratymców naszych dla Moskwy.

W przedmiocie wyborów.

Rozpoczynając szereg naszych wystąpień w sprawie wyborów, zapowiedzieliśmy z góry, że to przedmiot, na który nam z powodu jego niezaprzeczonéj ważności, często jeszcze przed ostatecznym terminem uwagę zwracać przyjdzie. Otóż nasuwa się nam na myśl ważne a po prostu obowiązkiem serca i ludzkości wskazane zadanie, które zapewnie przy sposobności wyborów a niewątpliwie po wyborach, samo przez się na jaw wystąpi a które dla tego zawczasu, jeszcze przed zjazdem delegatów powiatowych publiczności naszéj przypominamy.

Otóż mamy nadzieję, że przy nadchodzących wyborach niemieccy właściciele okażą się względniejszymi dla zależnych od siebie wieśniaków naszych, aniżeli się to działo podczas wyborów przeszłych. Mamy, powtarzamy raz jeszcze, nadzieję, że niemieccy właściciele nie będą gwałcili sumień naszych wieśniaków i że nie będą ich karali za dopełnienie obowiązku narodowego, którego swobodę prawdziwa i niesfałszowana cywilizacya równo z religijnym szanować nakazuje. Nadzieja podobna nie uwalnia nas jednakże od potrzeby i obowiązku przezorności w razie, gdyby optymistyczne nasze oczekiwanie miało się okazać tu i owdzie mylném. Z tego to powodu zwracamy już dzisiaj uwagę tak komitetów powiatowych, jak zjazdu delegatów na konieczność zajęcia się zawczasu i systematycznie losem chłopów naszych, którzy z powodu głosowania za kandydatem polskim stracą chleb i miejsce u właścicieli Niemców. Na podobne przypadki trzeba być przygotowanym w naszéj walce wyborczéj, podobnie jak w prawdziwéj wojnie nie wolno zapominać o losie rannych, jak im trzeba gotować opiekę i lazarety. Będzie to z naszéj strony dopełnieniem świętego obowiązku względem ludzi, którzy, nieznani nikomu, dostrzegalni zaledwie na swém skromném i cichém stanowisku, niosą przecież w ofierze na ołtarz sprawy publicznéj ciężką, jeżeli nie męczeńską pracą zyskane mienie. Zapominać nam o takich ludziach niewolno. Niechaj tedy komitety powiatowe i zjazd delegowanych zastanowią się zawczasu nad najskuteczniejszemi środkami przyjścia im w pomoc. Nie potrzeba tu, o ile nam się zdaje, żadnych pieniężnych składek; chodzi tylko, co ważniejsza, o pomieszczenie bezzwłoczne pozbawionych w ten sposób chleba i o danie im odpowiedniéj roboty. Wzięcie pod rozwagę téj strony naszéj praktyki wyborczéj, która się naturalnie przy każdych przyszłych wyborach powtarzać będzie, nie jest zaiste niegodném zadaniem komitetów naszych powiatowych i zjazdu delegowanych.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył następnym oficerom cesarsko-francuzkim:
1) dowódzcy pierwszego korpusu armii marszałkowi Canrobert,
2) dowódzcy gwardyi cesarskiéj, marszałkowi Regnaud de Saint Jean d'Angély,
3) ministrowi spraw zagranicznych, margr. de Moustier nadać order orła czarnego.

NPan raczył tajnemu radzcy rejencyjnemu Hoppe przy jeneralnéj komisyi w Poznaniu nadać król. order koronny trzeciéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 24 lipca.

*** Russyfikacya kraju nieprzerwanym toczy się biegiem. Najśmieléj postępują sobie z kościołem unickim i z zupełną jego asymilacyą z prawosławiem. Pokasowali organy, kazania, pozaprowadzali tak zwane „carskie wrota" — a biada księżom, którzyby opór stawiać śmieli! Oddalają ich bez pardonu, a na zastępców liczny nastręcza się zastęp młodszych a usłużniejszych przybłędów z Galicyi. Dotychczas mieszkający obok siebie księża katoliccy i uniccy pomagali sobie w szczególnych przypadkach nawzajem w kościelnych funkcyach; obecnie musiały się obie strony zobowiązać na piśmie, że nadal w zupełném żyć będą odosobnieniu i w żadnym razie pomagać sobie nawzajem nie będą. Gdyby który z księży wzbraniał się podpisać podobną deklaracyą, czeka go niezwłoczna dymisya. Tutejszą akademią duchowną przenoszą do Petersburga.

Z Petersburga dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że Moskale, którzy na ucztach, wyprawianych na cześć „drogich gości słowiańskich" w zbyt liberalnym odzywali się duchu, stawiono pod dozór policyjny.

Znaczenie amnestyi, nakazującéj niby zaniechanie dalszych poszukiwań co do przestępstw z r. 1863 i 1864, widzimy tu i czujemy boleśnie co chwila, bo co chwila cytadelę nowemi zapełniają ofiarami. Przed trzema tygodniami aresztowano szanowanego powszechnie obywatela, jedynie na mocy podłéj a niczém nieuzasadnionéj denuncyacyi, że podczas powstania znajdować się miał w jego wsi skład broni.

Kasy rządowe wypróżnione do szczętu. Wszystkie zasoby już ostatecznie wydane. Podwyższone od r. 1864 w trójnasób podatki nie starczą na wszystkie wymogi rozrzutności i chciwości reprezentantów nowego rządowego systemu. Ileż to codzień skarg, ile przekleństw usłyszysz! Całe rodziny w niedostatku i nędzy, bo niewymodlisz wypłaty zaległych od kilku miesięcy pensyi lub innych należności....

W wojskowych sferach ciągle mówią o bliskiéj wojnie. Oficerom, nawet wyższym, trudno, niepodobno prawie uzyskać urlop lub paszport za granicę.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Dziennik Lwowski powtarza w jednym z ostatnich numerów artykuł nasz p. n. „Obecna chwila" (zob. nr. 155 Dz. Pozn.) poprzedziwszy go następującemi z swéj strony uwagami: „Każdy zdrowy organizm żyje i rozwija się o tyle, o ile w sobie i w otaczającym go świecie dostateczny ma zasób potrzebnych do zasilenia swego istnienia części żywotnych. Tak roślina jak i zwierzę nie mogą istnieć bez światła, powietrza itd., podsycane obcemi sokami wkrótce schną i obumierają. Takie jest prawo natury, które odnosi się nietylko do pojedyńczych żyjątek lecz i do całych narodów. Co naród sam ze siebie nie wysnuje lub obce przetrawiwszy w siebie nie wcieli, to wszystko nie jest żywotem jego, lecz sztucznym aglomeratem, który bez zasiłku zewnętrznego rozpada się i gnije. Żywotność narodu każdego polega na dwóch przeważnie żywiołach, jako warunkach bytu, mianowicie na przeświadczeniu narodowém i miłości ojczyzny, do któréj prowadzi oświata, rozszerzona we wszystkich warstwach ludności i na dobrobycie materyalnym, który dostarcza środki do niezawisłości i do osiągnięcia właśnie owéj oświaty. Dla tego od upadku powstania roku 1863 ciągle przypominamy naszemu krajowi, iż powinien się przeważnie zająć powyższemi warunkami bytu swego narodowego i wykazywaliśmy aż do przesytu, że przedmiotem naszych szczególnych starań winne być urządzenie czytelni i stowarzyszeń zaliczkowych. I dziś przywołujemy ludzi pracy narodowéj i czynu, aby wzięli się do dzieła, bo czas upływa a dziś nam jako tako sprzyjają okoliczności. Hasłem każdego patryoty powinno być: czytelnie ludowe i stowarzyszenia zaliczkowe, bo jedne przysparzają nam miliony ludu dziś ciemnego i nieświadomego swéj narodowości a drugie przyczyniają się i dostarczają środki do licznych celów narodowych. Snać, że i w W. Ks. Poznańskiém czują myślący ludzie rychłą potrzebę tych dwóch warunków dalszego naszego rozwoju, bo z równą naszéj usilności przypominają krajowi zadanie jego. Jeżeli już tam czuć się daje brak tych warunków, cóż dopiero o naszym mówić kraju, który nie dosięga i w dziesiątéj części Wielkiego Księstwa." — Wyznajemy otwarcie, że ta zgodność jednego z organów galicyjskich z zasadami naszemi, które pragnęlibyśmy w ogół polski przelać, nie mało nas raduje i pozwala nam żywić nadzieję, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Żywe rozprawy dni ostatnich w reichsracie, znane dokładnie czytelnikom naszym z korespondencyi wiedeńskich, rozpadanie się stronnictwa Herbsta, oraz sprawozdanie ministra skarbu o stanie finansów państwa austryackiego, podają Czasowi i Gazecie Narodowéj wątek do obszernych artykułów, które nosząc przecież na sobie cechy lokalności, dla szerszéj publiczności mniéj przedstawiają interesu. Ciekawszą dla nas jest rozprawa Dziennika Literackiego o nowo sankcyonowanéj przez cesarza Franciszka Józefa „radzie szkólnéj" dla Galicyi, zawiera bowiem na wstępie uwagi, które i do na-

Literatura polska.

Przegląd wielkopolski, historyczny i literacki. Poszyt pierwszy. Poznań, 1867.

Wzmiankowaliśmy już kilkokrotnie w części naszego pisma, poświęconéj wiadomościom z pola nauki i literatury, o wyjściu na widok publiczny pierwszego poszytu tego nowego naszego literackiego czasopisma. Dzisiaj wypada nam tak o treści jego, jak o całém przedsięwzięciu pomówić nieco szerzéj, zwłaszcza, że się według przyrzeczenia redakcyi zbliża termin ogłoszenia drugiego poszytu, który, jeżli będzie podobny pierwszemu, tylko polecić publiczności naszéj uważamy za obowiązek. Niegdyś był Poznań tyle szczęśliwym, że świecił wszystkim krajom dawnéj Polski jako ognisko naukowego i literackiego życia. Swoboda słowa, skrępowana gdzieindziéj, znajdowała tutaj jakiekolwiek przynajmniéj uwzględnienie, a kiedy Królestwo pisało blado i słabo, bo nie mogło inaczéj, a kiedy Galicya spoczywała snem błogim, ruszało się i żyło na polu literatury i nauki najenergiczniéj Poznańskie. Któż z nas nie pamięta świetnéj epoki Tygodnika Literackiego, Dziennika Domowego, Roku, Orędownika, czasopism różnéj prawda wartości i dążności, ale dowodzących przecież samym faktem swego istnienia ówczesnego życia i chęci życia naszego. Znane dobrze każdemu z czytelników naszych koleje, jakie odtąd kraj nasz i społeczność nasza przechodziły; jak dalece spychani powoli z zajmowanych przez nas stanowisk, doszliśmy nareszcie owéj smutnéj epoki między rokiem 1852 a 1859, w któréj publicystyka polityczna zredukowała się na jedyną Gazetę W. Ks. Poznańskiego, a belletrystyczna i naukowa na jedyny Przegląd Poznański. W gruncie rzeczy poprawiły się stósunki nasze pod tym względem bardzo niewiele i późniéj. Przegląd Poznański zakończył swe życie; krótka próba wydawanego pod redakcyą p. Szulca Tygodnika Poznańskiego nie powiodła się również, a tak został jedynie na placu Dziennik Poznański, który będąc czasopismem politycznem, literaturą i przedmiotami z pola naukowego bardzo darywczo zajmować się tylko może. Co się jednakże od owéj smutnéj epoki niewątpliwie u nas poprawiło, to stan usposobienia ogólnego. Mimo wrażeń i skutków klęski, poniesionéj w r. 1863, nie ma już dzisiaj u nas podobnéj prostracyi ducha publicznego, jaka zalegała Wielkopolskie niwy między rokiem 1852 a 1859. Dzisiaj nie podlegamy już na szczęście ówczesnemu kwietyzmowi; dzisiaj żyjemy i krzątamy się w różnych kierunkach publicznego życia, a jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj téż uważamy za szczęśliwą myśl wydawania czasopisma naukowo-literackiego dla publiczności naszéj tutejszéj. Że dla światłéj społeczności dwóch prowincyi polskich, zostającéj pod panowaniem pruskiém potrzeba czasopisma naukowo literackiego; że półtora-milionowa (słabo licząc) ludność polska owych dwóch prowincyi pismo tego rodzaju utrzymać jest w stanie, temu wszystkiemu nikt zapewnie przeczyć nie będzie; ale dla tego téż spodziewamy się niezawodnie, że społeczność nasza, uznając z jednéj strony swój obowiązek, z drugiéj ową potrzebę, nie pozwoli upaść tak zacnie i z tak dobremi chęciami rozpoczętemu przedsięwzięciu. Po tym koniecznym według nas wstępie, rozpatrzmy się w treści wydanego dotąd pierwszego poszytu Przeglądu Wielkopolskiego. W zamieszczonym na czele książki Wstępie objaśnia redakcya cel swego przedsięwzięcia, rozwija swój program i pojęcie swego zadania. „Przykro nam", mówi tamże, „było przeżyć lat kilka na starożytnéj Wielkopolskiéj ziemi bez organu publicznego tego rodzaju, jakoby wśród ogólnego zwątpienia i zobojętnienia, niemal jakoby wśród upadku narodowego ducha i poczucia. Dla tego przedsięwzięliśmy podnieść i zapalić czasopisarską pochodnią, tusząc sobie, iż może od jéj ognia rozgorzeją na nowo serca wszystkich na polu duchowéj pracy, abyśmy godnie i pożytecznie mogli odpowiedzieć teraźniejszemu zadaniu i także z naszéj strony przyczynić się do zdobyczy w obecnéj walce. Ufając w pomoc Bożą i w rękę bratnią w dobréj sprawie, rozpoczynamy nasze przedsięwzięcie. Obeznani dostatecznie z wielostronnemi trudnościami, z jakiemi w podobnego rodzaju przedsięwzięciach spotykać się potrzeba, nie raz nawet słyszeliśmy słowa całkowitego odradzania. Przejęci jednakże ważnością zadania i jego pożytkiem, wyruszamy w pole choćby nawet jeszcze ze słabym zasobem i wojowników gronem, w téj błogiéj nadziei, iż skoro posłyszą nasze hasło, gromadzić się będą około nas bojownicy, aby silny utworzyć szereg. Redakcya téż ze swéj strony nie przestanie dokładać wszelkiego starania, aby siły swe pod każdym względem wzmocnić, pomnożyć zastęp pracowników na polu umysłowém, aby przez to postawić pismo na pewnych i trwałych podstawach. Mając zaś już przyrzeczenie tak od miejscowych, jak i zamiejscowych najznakomitszych naszych pisarzy, sądzi, iż zdoła odpowiedzieć wymagalnościom, jakie każdy ma prawo żądać od podobnego przedsięwzięcia. — Granice geograficzne dla pisma naszego są za szczupłe a publiczność nasza za mała, abyśmy pismo tylko w jednym wyłącznym kierunku wydawać mogli. Zakres więc w obranych działach rozszerzymy, jak już w pierwiastkowym prospekcie powiedziano, przez artykuły wstępne, dające ogólny pogląd na piśmiennictwo nasze i naszych pisarzy; poezye, rozprawy, wspomnienia historyczne i pamiętniki; powieści i podania ludowe; artykuły naukowe, popularnie opracowane z ekonomii politycznéj i nauk moralnych; recenzye i sprawozdania z ważniejszych dzieł polskich, jak i cudzoziemskich, o rzeczach polskich traktujących; wreszcie przez korespondencye literackie, kronikę, zapiski bibliograficzne dzieł nowo wydanych i nakoniec przez rozmaitości." — Otóż program redakcyi, może trochę za obszerny, może trochę za wiele, jak na początek, obiecujący, ale zasługujący przynajmniéj pod tym względem na uznanie, że nie wyłącza z dziedziny wydawanego przez się pisma żadnego przedmiotu, żadnego działu publicystyki, który społeczność naszą zdolny zainteresować i być jéj pożytecznym. Po Wstępie znajdujemy rozprawę historyczno-literacką p. Emila Kierskiego o Czasopismach polskich w Poznańskiém od ich początku. W pierwszym poszycie Przeglądu, zawierającym dopiero właściwie początek téj rozprawy, traktuje autor epokę od r. 1794, czyli od wydania pierwszego numeru Gazety Południowo-Pruskiéj, aż do roku 1826, czyli epoki, w któréj Wincenty Turski przestał wydawać w Poznaniu swego Weterana. Dalszy ciąg téj rozprawy zapowiada być tém więcéj zajmującym, jeżli autor, co dla zrozumienia rzeczy niewątpliwie uczynić należy, zespoli swą historyą czasopiśmiennictwa tutejszego po roku 1831 z charakterystyką ówczesnego usposobienia społeczności naszéj, na którego tle, jak cała ówczesna literatura polska, tak przedewszystkiém publicystyka wyrastała. Następuje potém pełen głębokiego uczucia i pięknych obrazów, pięknym językiem skreślony poemat pod tytułem Głosek czternaście o tém i owém, skreślił Emil. Poemat ten, w którym przemaga żywioł liryczny, opiewa dzisiejsze cierpienia Polski. Pod względem formy widoczne w nim reminiscencye z Pieśni o Ziemi Naszéj Pola. P. Leon Wegner dostarczył do obecnego poszytu Przeglądu szczegółowy, obszerny, na źródłach oparty a zapowiadający dokończenie w następnym dopiero poszycie Opis bitew pod Racławicami i Szczekocinami. Zajmującą tę rozprawę mieliśmy sposobność słyszeć z ust szanownego autora na jednym z zimowych odczytów w sali Bazarowéj. — Kończy się wreszcie pierwszy poszyt Przeglądu troskliwém i dokładném zestawieniem wiadomości literackich, naukowych i artystycznych z całego obszaru dawnéj Polski. — Otóż to treść pierwszego tomiku nowego naszego czasopisma, treść, jak nam nasi czytelnicy przyznają zapewnie, odpowiednia całkiem celowi i założeniu podobnego przedsięwzięcia a zapowiadająca, jak niewątpimy, więcéj daleko jeszcze na przyszłość, jeżli, czego się także spodziewamy, publiczność nasza upaść mu nie dozwoli. — Z naszéj strony pozwolilibyśmy sobie zwrócić tylko uwagę redakcyi, aby mając uwagę nie tylko na dzisiejszy kierunek umysłów, ale i na potrzeby społeczności naszéj, uwzględniała w dalszym ciągu swego wydawnictwa raczéj nauki moralne, raczéj przedmioty z pola ekonomii politycznéj, raczéj nauki polityczne ze stanowiska miejscowych stósunków i wymagań, aniżeli belletrystykę, aniżeli powieść i poezyą, która, nie będąc między nami szczegółowie reprezentowaną, samemi też tylko miernościami świecić obiecuje. W ogóle sądzilibyśmy, aby było dobrze, gdyby redakcya Przeglądu Wielkopolskiego pod względem treści, rozkładu i sposobu traktowania zamieszczanych w piśmie swém przedmiotów, wzięła sobie za wzór wychodzący w Krakowie Przegląd Polski, który jeżli czémś, choć rzadko na szczęście grzeszy, to także tylko — belletrystyką!

szych stósunków możnaby zastósować. „Prawie wszystko złe—są to słowa wspomnionego dziennika—jakie w naszém społeczeństwie dziś tak mocno uczuć się daje, wszelkie tegoż wady, te tysiączne błędy, jakie popełniamy w życiu społecznem, gospodarczém i politycznem i płynące z tych błędów następstwa — wszystko to sprowadzić można do jednéj ostatecznéj przyczyny: do złego prowadzenia wychowania u nas przez lat prawie sto. Systematyczne wytępianie wszystkiego co narodowe, a zaszczepianie w umysłach młodzieży obcych pojęć w obcym języku, systematyczne ogłupianie i odzwyczajanie od samodzielnego myślenia dla tego, bo wszelka samoistność umysłu niebezpieczną się zdała Metternichom, Bachom i Schmerlingom, zaszczepiane w umysł młodzieży haniebnego serwilizmu, zaniedbanie kierunku realnego w naukach, a za to karmienie młodzieży aż do przesytu filologią i niemiecką filozofią, zostawienie odłogiem wychowania ludowego, a wreszcie zupełne zaniedbanie ćwiczeń fizycznych, które z gimnastyką ducha koniecznie w parze iść winny — oto był system, którym nas chowano przez lat sto bez mała. I cóż dziwnego, żeśmy skarleli fizycznie i umysłowo? i cóż dziwnego, że mając dziś daną sobie odrobinę wolności, szamotamy się i rzucamy na wszystkie strony, i sami sobie rady dać nie możemy? i cóż dziwnego, że we wszelkiém działaniu publiczném napotykamy ostatecznie jednę, najcięższą do zwalczenia przeszkodę — nasze własne usposobienie, z którém tak trudno walczyć nam przychodzi. A te przeszkody w naszém własném leżące usposobieniu tak są silne, tak dalece na każdym kroku z niemi się spotykamy, że zdawaćby się nieraz mogło, iż chcąc dojść do czegoś lepszego, trzebaby chyba w żyły nasze nową wlać krew, któraby nas zupełnie przeistoczyła, odmłodniła, któraby dała nam zdrowo myśleć, a energicznie działać. Toż zaprawdę nie dziwimy się, jeżeli w tém działaniu naszém niejednemu opadną ręce, i ustaje ze słowem zwątpienia na ustach: nadaremnie! Otóż taką nową krwią wlaną w żyły społeczeństwa naszego, może być tylko gruntowna reforma wychowania — powierzona ludziom zdolnym, dokładnie ze sprawą obeznanym, znającym gruntownie krajowe nasze stósunki i nasze usposobienie, do którego reforma wychowania musi być zastósowaną, jeżeli ma spodziewane przynieść owoce — ludziom wreszcie naszym, rodakom, niezawisłym od wszelkich obcych nam wpływów. Ten ostatni punkt jest niezbędnym warunkiem, od którego ani krok odstąpić nie możemy. Autonomia wychowania więc jest dziś dla nas najważniejszą sprawą — bez niéj nie można myśleć o zwrocie ku lepszemu, o jakimkolwiek postępie.“

Gazeta Toruńska rozbiera okólnik ks. biskupa chełmińskiego w sprawie wyborów, który przyznając kapłanom swéj dyecezyi prawo korzystania indywidualnego z swobody obywatelskiéj i potępiając stanowczo wszelkie służalstwo polityczne i nadskakiwanie chwilowo przemożnym, żąda wszakże od nich w końcu, by się od wszelkiéj agitacyi wyborczéj wstrzymali i mandatów poselskich nie przyjmowali. Gazeta wypowiedziawszy nasamprzód żal swój i zadziwienie z powodu, iż okólnik pasterski przeznaczony dla owieczek obu narodowości jedynie w języku niemieckim ogłoszony został w piśmie urzędowém, co się nawet wręcz sprzeciwia wyrażonéj przez arcypasterza zasadzie „oddzielenia spraw kościoła od spraw politycznych“, azatem niepozwalającéj, by kościół służył jednéj narodowości na szkodę drugiéj, — takie w dalszym toku nad treścią okólnika czyni uwagi:

„Zaleca także ksiądz biskup, mianowicie dyecezanom polskiego języka, powyżéj już wspomnioną zasadę, która zdaje się coraz więcéj zyskuje sobie zwolenników tak w politycznych obozach jak w kościele, zasadę oddzielenia spraw kościoła od spraw politycznych. Co do tego okazuje się rzeczywiście postęp i wśród polskiéj ludności. Partya niemiecka pragnęła tu zamącić już rozjaśnione pojęcia i postawiła jak wiadomo w jednym z powiatów przy zeszłych wyborach jako kandydata na posła do reichstagu duchownego katolickiego, wysokie zajmującego miejsce w hierarchii, ale Niemca, śp. księdza Herzoga, naprzeciw kandydatowi polskiemu. Lud polski umiał rozróżnić pojęcia i głosował za Polakiem. W sąsiednim znów powiecie księża katoliccy w spółce z protestanckim pastorem i ludźmi notorycznéj nienawiści przeciw kościołowi naszemu figurowali pod odezwami, zalecającemi obierać na obrońców interesów swoich i kościelnych mężów, co od lat 15 czy więcéj nogą nie przestąpili progów kościoła i wszystkie dzieci swe w protestanckiéj wychowują religii, — miejmy nadzieję, że się na przyszłość uda władzy kościelnéj podwładne sobie duchowieństwo przynajmniéj w takich razach skutecznie obronić, jeżeliby na nowo kogokolwiek na probostwo jakie kollacyi rządowéj tylko dla tego potwierdzić nie chciano, że na podobne odezwy odmówił podpisu.

„Więc rozróżniania pojęć i interesów religijno-kościelnych a polityczno-narodowych nie potrzeba zalecać tyle „téż po polsku mówiącym dyecezanom“, ile raczéj przeciwnemu stronnictwu. Oto niedawno donosiliśmy jako o pogłosce wprawdzie, któréj jednakże dotychczas nikt nie zaprzeczył, że wytoczono proces dyscyplinarny sędziemu Dekowskiemu, między innemi z powodu iż „obcuje z gorliwymi katolikami a mianowicie z zakonnikami klasztoru wejherowskiego“. Pytamy się, kto tu mięsza pojęcia?“ — „Na jedno tylko“, kończy Gazeta Toruńska — „w okólniku księdza biskupa wcalebyśmy się pisać nie mogli, — jeżeliśmy dobrze zrozumieli niemiecki oryginał. Zdawałoby się bowiem zeń wynikać, że ksiądz biskup mniema, iż religijne prześladowania ze strony rządu rosyjskiego są tylko skutkiem i następstwem niestósownego postępowania duchowieństwa katolickiego w Polsce. Rzeczy się mają wedle naszego przekonania całkiem odwrotnie. Napastującym jest rząd rosyjski i to nie od lat kilku, ale od wieku. Już Katarzyna II, identyfikując narodowść polską z religią katolicką rzymską, (słusznie czy niesłusznie, w to nie wchodzim), rozpoczęła prześladowanie kościoła i przeniosła walkę zrazu polityczną na pole religijne. Duchowieństwo katolickie w Polsce tylko się broni i ono to „reaguje“ przeciwko napaści. A czyż po Katarzynie II, dopiero ostatniemi czasy rząd rosyjski prześladuje katolicką religią? Któż niezna prześladowań Mikołaja na Litwie przed dwudziestu laty wykonanych? Rząd rosyjski równie nienawidzi katolicyzmu jak polskości, i nie prześladuje duchowieństwa w Polsce i na Litwie jedynie dla tego że polskie, ale dla tego że katolickie. Nie zapominajmyż, że car jest razem cesarzem wszech Rosyi i Papieżem prawosławia tj. schizmy.“

Na gwałtowną, jak zwykle, wycieczkę Tygodnika Katolickiego przeciw naszemu pismu z powodu uwag naszych nad znaném rozporządzeniem arcybiskupiego konsystorza gnieźnieńskiego w sprawie wyborów, odpowiedzieliśmy onegdaj na inném miejscu.

PRUSY.

* **Berlin**, 25 lipca. Dzisiejsze dzienniki tutejsze zapełnione są sprawozdaniami o przybyciu wczoraj sułtana do Koblencyi i przyjmowaniu go tamże. Sułtan przybył wczoraj po południu z licznym orszakiem, w towarzystwie jenerała Boyen, marszałka dworu hr. Perponcher, adjutanta skrzydłowego hr. Lehndorffa i landrata barona Frenz, na dworzec kolei żelaznéj w Koblencyi. Sułtana przyjmował król, komenderujący jenerał Herwath Bittenfeld, gubernator Koblencyi jenerał Prondzyński, gubernator Moguncyi książę Holstein i naczelny prezes Pommer-Esche. Po przywitaniu wsiedli sułtan i król pruski do jednego pojazdu i udali się na zamek królewski. Obok pojazdu jechali konno jenerałowie Herwarth i Prondzyński. Miasto uroczyście było przyozdobione, liczne tureckie chorągwie powiewały obok pruskich. Na zamku królewskim przyjmowała sułtana królowa Augusta, poczém odbyć się miało przedstawienie, następnie parada, obiad, przejażdżka uroczysta i spalenie ogni sztucznych na Renie, którego brzegi będą iluminowane.

O uroczystościach, jakie mają się odbyć w Koblencyi z powodu przybycia tamże sułtana, donosi Elbf. Ztg. Po ukończonéj paradzie dany będzie wielki obiad galowy na wielkiéj sali akademickiéj, po obiedzie zaś udadzą się obydwaj monarchowie na pokład w kwiaty i bluszcz przystrojonego parowca „Pokój,“ na którym powiewać będzie pruska i turecka bandera. Skoro sułtan wstąpi na pokład (około ½7 wieczorem) wywieszoną zostanie bandera z półksiężycem i powitaną 33 wystrzałami działowemi z cytadeli Ehrenbreitstein. Parowiec popłynie nasamprzód ku Engers i Neuwied i zwróci się potém w przeciwną stronę aż za zamek Stolzenfels. Podczas przejażdżki daną będzie herbata; serwisów srebrnych dostarczy zamek królewski. Z zapadającym zwierzchem przybędzie okręt do wyspy Oberwörth (własności ziomka naszego, p. Chłędowskiego. Przyp. red. Dz.) i tam rozpocznie się fajerwerk i illuminacya po obydwóch brzegach Renu. Ehrenbreitstein i wszystkie wzgórza oświecone będą ogniem bengalskim, prawe i lewe skrzydło mostu gazem i różnokolorowém szkłem, środek mostu, pod którym parowiec przejeżdżać będzie, pozostanie ciemnym. Cały most łyżwowy będzie rozwarty. Na skale Ehrenbreitstein wojska rozstawione będą na wszystkich tarasach i utrzymywać będą ożywiony ogień tyralyerski, podczas kiedy z cytadeli saméj i z narożnika tak nazwanego niemieckiego, gdzie Mozela wpada do Renu, grzmieć będą ciągle działa. Cztery bataliony piechoty strzelać będą rakietami, jazda z karabinków i pistoletów szmermelami. Skoro parowiec, na którym znajdować się będzie muzyka pułku huzarów z Bonu, zwróci się poniżéj Mozeli, ażeby do Koblencyi powrócić, spalony będzie w nowym porcie fajerwerk pyszny. Podczas tego fajerwerku przybije parowiec do Koblencyi.

Z pięciu milionów biletów skarbowych, przeznaczonych do puszczenia w obieg, umieszczono, jak donosi Boers. Ztg., 4 miliony prawie al pari, a mianowicie w Towarzystwie handlu morskiego, w Towarzystwie dyskontowém, u firm Robert Warschauer i Sp, S. Bleichröder i Mendelssohn i Sp. Milion talarów rezerwowany jest dla prowincyi. Na giełdzie płacą powyższe papiery po 100⅛ tal.

Provinz. Corr. potwierdza, że hanowerscy mężowie zaufania zbiorą się tu dnia 29 bm. Z wyjątkiem pozasłużbowego ministra stanu Bennigsena wszyscy powołani przyrzekli swe przybycie.

AUSTRYA.

Z Tarnowa piszą do Czasu: W dniach od 15 do 18 lipca odbywała się w tarnowskim sądzie obwodowym rozprawa karna, która mocno publiczność zajęła, bo odsłoniła jeden epizod z pamiętnych czasów stanu wyjątkowego roku 1864, okazując, jak stan taki wywołuje łatwo kłamliwych denuncyantów, powodowanych najpodlejszemi namiętnościami zemsty, chciwości lub pochlebstwa, a z drugiéj strony, jak w takim stanie wyjątkowym nawet najniewinniejszy może się stać podobnych nikczemności ofiarą. Lecz przystąpmy do rzeczy.

W maju roku 1864 doniósł Mojżesz Eisen z Dąbrowy, że widział p. naczelnika powiatowego Henryka Pfau (syna znanego w swoim czasie profesora położnictwa we Lwowie) jak w zimie roku 1863 na 1864 około 30 uzbrojonych i uszykowanych powstańców na dziedzińcu we dworze Gruszowskim mustrował; co również Baruch Fertel z Dąbrowy potwierdził i obaj ten fakt w sądzie wojennym zaprzysięgli. Nadto Baruch Fertel doniósł i zaprzysiągł, że gdy dnia 20 czerwca 1863 do powiatowego urzędu w Dąbrowie odstawiono około 200 powstańców z rozbitego oddziału Dunajewskiego, naczelnik Pfau ubrany w dwóch surdutach i dwóch kapeluszach wszedł do izby, gdzie byli powstańcy i jednego przebrawszy w swój surdut i kapelusz, wyprowadził i na wolność puścił.

Trzeci denuncyant Chaim Kamm doniósł i zaprzysiągł, że w zimie roku 1863 widział, jak naczelnik Pfau do Gruszowa do dworu przyjechał i zastawszy te[illegible] dziedzińcu kilku powstańców, z nimi do dworu do [illegible] szkania właściciela wszedł i że mu Abraham Les[illegible] wiadał, że widział, jak p. naczelnik Pfau we dworze [illegible] baszu powstańców mustrował.

Na domiar Andrzéj Nowak, wieśniak ze Skrzy[illegible] śledzącym za dowodami przeciw p. Pfau żandarmom powiedział, że dnia 23 maja 1863 widział w lesie Delastowickim o północy, jak naczelnik Pfau do zgromadzonych 200 lub 300 powstańców, mających granicę przekroczyć, przybył i z nimi się witał, przechadzał i rozmawiał. To doniesienie zaprzysiągł Nowak w sądzie wojennym.

Chociaż te denuncyacye najoczywiściéj były nieprawdopodobne, a jak się starosta obwodowy w odczytanéj publicznie relacyi oświadczył, chybaby tylko na pomięszanie zmysłów u tak rozsądnego i lojalnego naczelnika powiatowego wskazywały, przecież p. Henryk Pfau bez poprzedniego przesłuchania, po ścisłéj rewizyi został dnia 4 maja 1864 przez c. k. rotmistrza, w asystencyi komisarza obwodowego aresztowany i z siedziby swego urzędowania z Dąbrowy pod bagnetami przez żandarmeryą wywieziony i do sądu wojennego w Tarnowie odstawiony. Tu przesiedział w areszcie śledczym siedem tygodni, a potém pozostał w śledztwie na wolnéj nodze do października 1864, aż dnia 22 tegoż miesiąca zapublikowano mu uchwałę sądu wojennego, że się wstrzymuje dalsze przeciw niemu postępowanie, po części dla braku karygodnego czynu, a po części, że się nie dała udowodnić istota czynu zbrodni.

W służbowym zaś względzie został p. Henryk Pfau zaraz po zaaresztowaniu w swojém urzędowaniu suspendowany. Zamiast płacy naczelnika, otrzymał tylko alimentacyę rocznych 300 złr., a po skończonéj sprawie w sądzie wojennym, został przez ministeryum w drodze dyscyplinarnéj z przyczyny, że na każdy wypadek miała się okazać niepewność jego osoby do przewodniczenia w urzędzie, na stan spoczynku przeniesiony, a tymczasem do komisyi namiestniczéj w Krakowie jako koncepista z płacą 735 złr. przydzielony. Dopiero przy najnowszéj reorganizacyi roku bież. został p. Henryk Pfau mianowany pierwszym komisarzem powiatowym, otrzymawszy tym sposobem płacę równającą się niemal płacy, którą pobierał jako naczelnik powiatowy, nacierpiawszy się kilka lat prócz siedmiotygodniowego więzienia, wszelkich cierpień poniżenia, degradacyi w urzędzie, braku utrzymania się z familią i utraty nadziei promocyi, na jaką zresztą mógłby był liczyć.

Chcąc wszelki nawet cień podejrzenia ze siebie usunąć, nie pozostało mu nic innego, jak zaskarżyć owych czterech denuncyantów o oszczerstwo, w sądzie obwodowym tarnowskim, który to sąd wkrótce dostateczne znalazł powody prawne, aby oskarżonych przyaresztować i w stan oskarżenia postawić, a po przeprowadzoném najskrupulatniejszém śledztwie odbyła się w dniach wyżéj wymienionych ostateczna rozprawa. Fałszywość wszystkich faktów, p. Henrykowi Pfau zarzuconych, została jak najdobitniéj przez wielką ilość zaprzysiężonych świadków, których liczba aż do 40 dochodziła, udowodnioną, a nawet mniéj zepsuty Andrzéj Nowak przyznał się przy rozprawie, że fałsz zeznał, przyznawszy się poprzednio przed żoną i bratem, co ci pod przysięgą zeznali, że go miał do tego żandarm namówić. Miał zresztą złość do naczelnika, że go przymuszał do robót około dróg, i odgrażał się: „Siedział ja w fosie, będziesz ty siedział w kozie.“ Co się tyczy reszty obwinionych, zdaje się, że uczynił fałszywą denuncyacyą, szczególnie Eisen, przez zemstę, którą, jak świadkowie zeznali, pałał przeciw naczelnikowi z przyczyny, że mu tenże wzbraniał przemytnictwa wódki i pokątnego szynkarstwa i za to kilkakrotnie był karany; zaś Fertel i Kamm, zdaje się, byli przez Eisena pociągnięci, zwłaszcza, że i Kamm miał złość na naczelnika za kary przemytnictwa, a nawet choć bezskutecznie, skarżył był poprzednio naczelnika o nadużycie władzy urzędowéj.

Charakterystyka
Stanisława Augusta.

(Przedruk z Przeglądu Polskiego, za pozwoleniem redakcyi tegoż pisma.)

(Ciąg dalszy.)

Jak było z jego czasem, tak i z pieniędzmi. „J'aime à donner,“ mówi on w portrecie własnym, który skreślił za młodu,“ je deteste la vilénie, mais aussi je ne sais pas trop gouverner ce que j'ai.“ Dochody jego, wynoszące zrazu sześć, późniéj ośm milionów złp., oparte były na dobrach stołowych, na cłach koronnych i kopalniach soli; gdy zaś te ostatnie wraz z wieloma królewszczyznami po pierwszym podziale odpadły, uzupełniała je dopłata czterech milionów złp. ze skarbu rzeczypospolitéj. Tak znaczna suma powinna była, jak się zdaje, wystarczyć na potrzeby dworu i w istocie według budżetu królewskiego, układanego starannie co lat kilka, obejmowała wszystkie*.) Lecz nie zdarzało się, by Stanisław August pozostał w jego granicach. Lubił budowle i przyozdabiał stolicę pięknemi gmachami, ale gmachy te stanęły prawie wszystkie za pożyczane pieniądze. Rodzina królewska, jakkolwiek dobrami rzpltéj uposażona i pensye zasłużonych zabierać miały według budżetu przeszło milion złp. corocznie, w rzeczywistości kosztowały więcéj. Król wylany dla krewnych i bliższych, przejmował ich dług, dawał im częste gratyfikacye, to dla ratowania zdrowia, to z innéj okazyi, przytém dbały o tych, co mu wiernie służyli, każdego starał się zaopatrzyć w niezawisłą majętność. Kobiety były również powodem znacznych wydatków, a nie tylko aktórki tancerki, były damy i wysokiego rodu, które pobierały pensyi po kilka tysięcy dukatów. Brali i moskiewscy dygnitarze. Król tak był oblężony postulantami, że nie mógł przez jednę dobę zatrzymać czterech tysięcy dukatów, które przeznaczał był co miesiąc do własnéj dyspozycyi. Zrazu ta hojność królewska, wyczerpnąwszy pieniądze kieszonkowe, pochłaniała 600,000 złp., przeznaczone co rok na wydatki nadzwyczajne i tyleż na amortyzacyą długów, lecz gdy tych sum niestarczyło, awansowali bankierowie warszawcy Tepper, Blanc i Cabritt. Każdy sejm i ważniejszy wypadek polityczny przyczyniały niezmiernie ekspensy: sama podróż kaniowska kosztowała 2,000,000 złp. Rzplta dwa razy płaciła długi kaniowskie; mimo to w r. 1790 winien był Stanisław bankierom holenderskim pięć milionów, warszawskim tyleż, a nadto drobnych długów około trzy miliony. A nie na tém koniec, i owszém od téj to pory zaczął król wydawać i pożyczać prawie bez rachuby i miary. Od połowy r. 1789 nie było czém opłacać dworskich pensyi; za to trzydziestu posłów było na żołdzie królewskim. Ekspens dworu z powodu częstych zaproszeń rósł znacznie; przybyły koszta częstych sejmików, misyi politycznych itp. Aby dostać pieniędzy, król zmuszony był zastawić całą swą nieruchomość, jak Łazienki, Belweder i kilka wsi położonych pod Warszawą; lub wystawiać weksle, na których tracił 50 do 60 od sta. Bywało, że pożyczał od kupców warszawskich po kilkanaście tysięcy dukatów, lecz z tych zaledwo trzecią część w gotówce odbierał, resztę w brylantach drogo oszacowanych lub fantach nieużytecznych. Szło wszystko przyspieszonym pędem i wydatki i długi; brnął w nie Stanisław w mniemaniu, że ustalona konstytucya dozwoli mu i w swych finansach zaprowadzić porządek. Od roku 1790 przybyło królowi drugie tyle, co miał poprzednio długów; pod koniec wynosiły one trzydzieści milionów.

Prawda, że pewną część tych sum wydał Stanisław w zastępstwie skarbu publicznego, który potrzeby narodowe niedość opatrywał*); że nie mało także poświęcił dla ułatwienia zmiany rządu, z którą umysły nie były jeszcze oswojone. Lecz mógł go był ostrzedz choćby świeży przykład Tyzenhauza, że i w publicznych ofiarach konieczny jest pewien kres; gdy przejdą miarę roztropności, mogą one jak w Horodnicy chwilowym stać się tryumfem, ale ich koniec w rozczarowaniu i ruinie. Insze wydatki tém mniéj dadzą się usprawiedliwić. Król hojnością swoją dogadzał powszechnemu wówczas nierządowi. Przy wielkiéj drożyźnie i zbytkach panujących w stolicy, każdy niemal z pobliższych królowi żył nad stan, ufając, że gdy potrzeba przyciśnie, poratuje pan miłościwy, nielubiący w około siebie widzieć twarzy zasmuconych. Ta uczynność, wyższą myślą nie kierowana i ulegająca jedynie serdecznemu popędowi, stała się przyczyną, że król mimo kilkuset milionów, które przeszły przez jego ręce, mało się niemi krajowi przysłużył, a sobie zgotował zawody i poniżenia. Powiadają, że Ksawery Branicki kosztował króla około 4 milionów złp.**), niemniéj zapewne ks. podkomorzy i inni faworyci; a jeżli pierwszy był, jak wiadomo, ciągłém utrapieniem swego dobroczyńcy, to i drudzy nie wiele mu sprawili radości.

Wkrótce po pierwszym podziale, gdy Stackelberg raz po raz twardo naciskał, Stanisław August w poufnéj rozmowie rzekł do ex-kanclerza Zamoyskiego: „Panie Andrzeju, jakby się to pozbyć tych Moskali?“ „Wasza Kr. Mość,“ odrzekł tenże, „nie masz prawa powiększać armii bez zezwolenia sejmu i gwarantów, ale chłop nasz prędko się na żołnierza wyrobi, byle mu dobrych dano oficerów. W. Kr. Mość masz około ośmiu milionów rocznie; przy należytym porządku możnaby do połowy zmniejszyć wydatki dworu, a za drugą połowę wysyłać oficerów, aby się ćwiczyli w zagranicznéj służbie: a tak z czasem, w razie potrzeby mógłbyś W. Kr. Mość armią łatwo potroić.“ Uderzyła ta myśl Stanisława Augusta, i zaraz polecił swéj kamerze przedłożyć Zamoyskiemu budżet dworski i zredukować go, wedle jego wskazówek, do czterech lub pięciu milionów. Trwały oszczędności niespełna tygodnia; podarki dla kobiet i grzeczności dla przyjaciół przywróciły wnet dawny nieporządek.*) I nie podniósł się z niego aż do końca, mimo ponawianych jeszcze późniéj prób. W r. 1792, gdy armia nieliczna, źle prowadzona, a zaopatrzona jeszcze gorzéj, nie mogła oprzeć się wyćwiczonym w kampanii tureckiéj wojskom moskiewskim, Stanisław ujrzał się zmuszonym poświęcić konstytucyą, która go tyle i pracy i wydatków kosztowała, w nadziei, że tą ofiarą zasłoni kraj od nowego podziału. Lecz gdy wbrew obietnicy zanosiło się na podział, i wkraczające wojska pruskie wyraźnie go już zapowiadały, Stanisław zrozumiał, że bez ubliżenia własnéj godności nie może dłużéj piastować korony. Ciążyły mu tylko długi jego, troszczył się o los swych pobliższych! Oświadczył imperatorowéj, że chce złożyć koronę, ale dodał żądanie, aby wierzyciele jego byli zaspokojeni i zabezpieczona przyszłość jego przyjaciół. Katarzyna, któréj opróżniony tron polski wcaleby w téj chwili nie był na rękę, daleką była od myśli, aby królowi do abdykacyi pomagać, i owszém poleciła swemu ambasadorowi, aby, nie przyjmując żadnéj rozmowy w tym przedmiocie, zapraszał króla do Grodna. Przeczuwał Stanisław, co go tam czekało, wzdragał się, odkładał, ale przynaglony, pojechał, nowy podział podpisał i koronę zatrzymał na swoją i narodu niesławę!...

Był to człowiek przezorny i ważący, rachował i przewidywał daleko, ale między jego zamiarami a wykonaniem przepaść była wielka. W portrecie własnym, o którym wspomnieliśmy, powiada, że chce długo jednéj i téj saméj rzeczy. W istocie miał on wytrwałość, nie tę, która przeciwników zdobywa lub łamie, ale gietką, uchylającą się łatwo, a powracającą do swego. „Né avec une vaste et ardente ambition,“ słowa są króla, „les idées de reforme, de gloire et d'utilité pour ma patrie, sont devenues comme le canevas de tous mes projets et de toute ma vie.“ Wstępując na tron, przewidywał on ruinę państwa niewątpliwą, jeżli nad sejmem nie zapanuje i władzy królewskiéj nie wzmocni. Przy tym programie stał z uporem przez dwa lata, dla niego w roku 1766 chciał narazić koronę**) i dopiero wtedy od niego odstąpił, kiedy go wszyscy odstąpili, nawet wujowie. Po pierwszym podziale, wrócił do swéj myśli; wiele gó wówczas zajmował przykład szwedzkiego Gustawa. Dążył do podniesienia swéj rodziny, do zapewnienia korony jednemu z synowców, widząc zaś w możnych domach stałą dla siebie nieprzyjaźń, zostawiał je na boku, a uboższych do znaczenia podnosił. Tém wytrwałém dążeniem, z małemi środkami, przyszedł do znacznéj przewagi w kraju, większéj nierównie, niż kiedykolwiek używał jego poprzednik August III, mający na swe rozporządzenie i armią własną i państwo dziedziczne i nietknięte jeszcze rozdawnictwo dóbr i urzędów.*) Ale obok tego zbyt wrażliwy Stanisław prędko z jednego usposobienia w drugie przechodził, przed wolą, objawioną mu stanowczo, uchylał się i kroki swe stósował do narzuconych warunków. Zapewne, że wiele czynił z musu, ale wiele i z wrodzonéj słabości; przytém do ustępstw ośmielał go może i dowcip, płodny w kombinacye, który i w najgorszym razie ukazywał mu jakąś dobrą stronę, jakąś możność służenia krajowi. Ufał swojéj cierpliwości, liczył, że choć nie jedną przykrość przecierpieć wypadnie, to przecież w końcu do swego on doprowadzi — przybliży się do celu. Ci, co go sądzą z jednego słowa lub czynu, dobrego lub złego, zawsze go mylnie osądzą. Jak wszyscy ludzie bujnego umysłu, a zasad niepewnych, zależał on od tych, co go otaczali. Niekoniecznie z rachuby, z samego instynktu czuł on potrzebę oparcia się na charakterach silniejszych, i byle oni się nie chwiali, razem z niemi odważał się na wiele. Lecz gdy przeciwnie czuł się opuszczony, lub gdy ci, na których polegał, nie odpowiadali ważności zadania i wszystek ciężar decyzyi spadał już tylko na niego, wtedy wahał się, tracił odwagę, wpadał w rozpacz, i mimo całą przezorność i doświadczenie, w ostatniéj chwili do zupełnego doprowadzony rozstroju, gotów był przyjąć radę choćby najgorszą, by tylko wyjść z téj walki, którą czuł nad swe siły.

Wspomnieliśmy o jego obszernéj nauce. Kochał on uczonych i artystów i przyczynił się wiele do rozszerzenia w Polsce światła jakkolwiek niezupełnego. Literatura epoki Stanisławowskiéj zawsze nas ujmować będzie trzeźwością myśli i pięknością formy; podobnie jak w królu, nie widać w niéj gorących uczuć i silnego zapału, ale dowcip zdrowy rozsądek i wdzięczną ogładę. Kto chce poznać, jak wielki postęp zrobił naród w ocenieniu swych instytucyi i potrzeb, niech porówna pisma z pierwszych lat Stanisława z temi, co wyszły pod koniec jego rządów; mniejszość Czartoryskich, która podczas bezkrólewia żadnéj z swych reform bez obcéj pomocy przeprowadzić nie mogła, zmieniła się w ciągu nie spełna trzydziestu lat w wątłą wprawdzie i swych przekonań jeszcze nie pewną, ale rodzimą większość za sejmu czteroletniego. Było więc pod tym względem rzeczywiste ulepszenie. Ale ów dowcip krytyczny — który obalił tyle politycznych przesądów, sam przez się nie wystarczał; trzeba było czegoś więcéj, a tego właśnie za przykładem króla i w narodzie zabrakło. Pomimo staranne, jakie odebrał wychowanie i nieustanną w latach późniejszych umysłową pracę, zbywało Stanisławowi na głębszéj moralnéj podstawie.

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) Budżet ten i wykaz długów królewskich, z porównania lat wielu sporządzony, znajdzie czytelnik między dokumentami.

*) Między innemi: założenie mennicy i jéj utrzymanie 2,700,000 złp.; założenie obu szkół rycerskich w Warszawie i w Wilnie i dopłata z szkatuły królewskiéj coroczna, razem 2,700,000 złp.; reparacya Kamieńca 90,000 złp.; ludwisarnia i fabryka broni w Kozienicach 720,000; otworzenie szyby miedzianéj 250,000; koszary i cmentarz warszawski (do czego król w trzeciéj części się przyłożył) 540,000; przebudowanie zamku królewskiego 720,000; klejnoty ofiarowane Rzpltéj. Razem z tego tytułu (wedle noty, podanéj w roku 1793 Siewersowi) około 10 milionów złp., nie licząc dopłat do pensyi ministeryalnych za granicą i nagród posłom i zasłużonym rozdawanych, o których król przed Siewersem wspominać nie chciał.

**) Hermann, Geschichte des russichen Staates, Gotha 1860. VI. 512.

*) Z ustnego opowiadania córki ex-kanclerza ks. Anny Sapieżynéj.

**) Obacz mowę Stanisława Augusta 15 października 1767 r. u Schmitta. Dzieje XVIII wieku T. II, 214, nadto rozmowy z p. Wronghton rezydentem angielskim u Raumera IV. 67, 69, 188, 190.

*) Obacz raport Essena z dnia 31 grudnia 1779 r. u Hermanna VI. 477. Porównaj charakter króla skreślony w dziele: Reise eines Liefländers von Riga nach Varschau. Berlin 1795, T. IV 119 do 164. Autorem tego dzieła, nader szacownego do historyi społeczeństwa warszawskiego w czasie wielkiego sejmu, jest Fryderyk Szulc, który księżnie kurlandzkiéj podczas sejmu w Warszawie towarzyszył. Wydanie niemieckie jest rzadkie; łatwiéj znaleść można tłómaczenie francuskie, wydane w Brukseli pod tytułem Voyage en Pologne et en Allemagne, fait en 1793 par un Livonien, skrócone do dwóch tomów.

Naczelnik Pfau bardzo surowo przestrzegał policyjnych przepisów w Dąbrowie, bronił energicznie prawa propinacyi, budował drogi, sypał wały, robił przekopy rzek itp. i ztąd ściągnął na siebie u niektórych nienawiść, a ci stan wyjątkowy jako dogodną chwilę uznali, by się pozbyć znienawidzonego przez tę klasę ludzi naczelnika.

O ile naczelnik Pfau miał nienawistnych między zepsutą klasą ludzi, o tyle zyskiwał przychylnych w klasie inteligentnéj, a gdy pomimo stanu oblężenia utrzymywał powagę władzy administracyjnéj i nie szedł tak daleko, jak tego sobie może z innéj strony przesadnie, jakby w kraju nieprzyjacielskim, życzono, więc denuncyacye niechętnych łatwy znalazły przystęp.

Na wniosek c. k. prokuratoryi, po sumiennéj obronie dra Adolfa Ringelheima, uznał sąd Mojżesza Eisena i Barucha Fertla winnymi zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał ich na pięć lat ciężkiego więzienia, Chaima Kamma uznał winnym zbrodni oszustwa przez krzywoprzysięstwo względem faktów, chociaż samych przez się nic nie znaczących, lecz fałszywych, i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, a nakoniec Andrzeja Nowaka uznał winnym zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, wszystkich z obowiązkiem wynagrodzenia szkody i kosztów procesu.

Dla czego dr. Ringelheim, pomimo, że c. k. prokuratorya akt zaskarżenia po polsku wniosła, obronę po niemiecku wygłosił, chociaż obwinieni starozakonni tak dobrze po niemiecku jak i po polsku umieją, Andrzéj Nowak zaś tylko po polsku rozumie, — trudno nam pojąć, bo nietylko obrońca włada językiem polskim, ale i sam sobie nie zechce koniecznéj w téj mierze kwalifikacyi na obrońcę w kraju polskim odmówić.

Kończąc, cieszymy się, że niewinny najzupełniéj został zrehabilitowany, a zarazem nasuwa się myśl, że wypadek ten posłużyć może za ilustracyą w procesach politycznych, prowadzonych w latach 1863 i 1864.

---

* Wiedeń, 23 lipca. Co do wykonania art. V traktatu pragskiego, otrzymuje Debatte następujące communiqué: „Nie można zaprzeczyć, że nie zbywa na usiłowaniach, aby sprawę, dotyczącą wykonania art. V traktatu pragskiego, rozstrzygnąć na dosyć już dziś zwyczajnéj drodze konferencyi londyńskiéj. Oczywiście podstawą usiłowań tych jest chęć zastąpienia niebezpiecznéj interwencyi pojedyńczego mocarstwa, nie mającego w sprawie téj udziału bezpośredniego, przez zbiorową interwencyą Europy. Nad tą ewentualnością toczą się obecnie dyplomatyczne narady i chodzić będzie naturalnie nietylko o wyjednanie przyzwolenia Austryi, ale i o spowodowanie wiedeńskiego gabinetu, aby sprawę tę z własnéj inicyatywy postawił na porządku dziennym. Nie potrzeba pewnie wykazywać, że Austrya, wytknąwszy sobie w kwestyi téj linią postępowania, nie ma powodu do stawiania Prusom przeszkód w ich łatwém do pojęcia dążeniu, by usunąć pośrednią czy bezpośrednią interwencyą mocarstw nieinteresowanych.“

Z Pesztu otrzymuje Presse wiadomości, które, jeżeli prawdziwe, w dziwném malują świetle stósunki w Węgrzech i niemałoby przyczynić się mogły do narażenia na szwank obrad dwóch deputacyi, które celem wzajemnego ostatecznego porozumienia się zebrać się mają dnia 3 sierpnia w gmachu dawnéj siedmiogrodzkiéj kancelaryi nadwornéj. Korespondencya wspomnionego dziennika donosi bowiem, że udało się wprawdzie połączonym zabiegom lewicy i deakistów zapewnić w Wacowie, gdzie, jak wiadomo, zamierzono wybrać Koszuta na deputowanego, wybór kandydata umiarkowanych, ale porozumienie nastąpiło, jak się zdaje, jedynie pod tym warunkiem, że rząd utworzy siedemdziesiąt batalionów honwedów, których się lewica domagała od samego początku.

Znany z roku 1848 wychodźca węgierski Maurycy Perczel przybył przedwczoraj do Komorna, do Pesztu zaś przybył Artur Görgey.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lipca. Oburzenie, z jakiém prasa rosyjska przyjęła wyrok przysięgłych w sprawie Berezowskiego, a mianowicie gwałtowne przeciw Francuzom wycieczki Gazety Moskiewkiéj, zniewalają i tutejszą prasę do dania nauczki zaślepionym moskiewskim fanatykom. Gazeta Moskiewska groziła temi dniami okropną Francuzom zemstą. „Przyjdzie czas,“ woła w uniesieniu, „i już pono jest niedaleki, że Francya żałować będzie, iż ten nowy złożyła dowód ostatecznego upadku politycznéj moralności swojéj.“ Journal des Débats odpowiada na taki argument po prostu, że „moskiewskie pismaki o organizacyi francuskiego sądownictwa i funkcyach sędziów przysięgłych zgoła nic nie wiedzą.“ Sędziowie przysięgli uczynili, zdaniem Debatów, tylko to, do czego z woli Bożéj i na mocy prawa byli uprawnieni. Niemniéj broni i La France wyroku sądu przysięgłych i mówi w końcu, że i car Aleksander byłby zapewne chciał uwolnić od śmierci tego, który na jego nastawał życie, ale „zbytnie rozdrażnienie narodowego uczucia Rosyan mogłoby szlachetnym zamiarom cara położyć tamę; dobrze więc sobie postąpił sąd przysięgłych, że prawu ułaskawienia oszczędził dręczącéj walki popędu serca z surowém żądaniem rozdrażnionéj zbytecznie opinii publicznéj:“

W kołach wojskowych zaręczają z zupełną pewnością, że rząd zamierza założyć dwa wielkie obozy: jeden pod Lille pod dowództwem jenerała Douay, który świeżo powrócił z Meksyku, drugi pod Besançon pod rozkazami jenerała d'Autemarre. Podała tę wiadomość i wczorajsza Epoque; dziś zaprzecza jéj Etendard. Tymczasem Francya zbroi się bez przerwy i z wielką energią. Marszałek Niel ma być tego zdania, że skoro wojna z Prusami już jest nieuniknioną, lepiéjby było rozpocząć ją tego jeszcze roku i to w zimie, bo zdaniem jego landwerze pruskiéj trudniéjby było wytrzymać zimowe trudy. Że w ogóle nieprzyjazne usposobienie przeciw Prusom i wyższe ogarnęło sfery, świeży znowu dowód mamy z wczorajszego posiedzenia senatu, gdzie dawny minister oświecenia p. Rouland, występując przeciw przymusowéj nauce publicznéj, wśród żywych w senacie oznak zadowolnienia tak mowę swoją zakończył: „Mówią nam zawsze o Niemcach; ale my nie żyjemy w feodalnych koszarowych Prusach. Złeby to było porównanie. Zostawmy Prusom ich jednodniowe szczęście, ich tryumf nad Austryą, ich przymusowe szkoły i ich iglicówki; Francyi pozostanie jéj potęga, bo potęga jéj spoczywa w niéj saméj, warunkiem jéj jest jéj geniusz, jéj obyczaje i naturalne jéj natchnienie.“

O podróży cesarzowéj do Osborne pisze La France: „Choć podróż ta nie ma urzędowego charakteru i cesarzowa zachowuje incognito, zdaje się jednak, że w Londynie do podróży téj wielkie przywięzują znaczenie. Anglicy upatrują w odwiedzinach cesarzowéj Eugenii u królowéj Wiktoryi nowy zakład serdecznych uczuć, które łączą oba dwory, jak niemniéj i obydwa narody.“

Król bawarski Ludwik II przybył tu przedwczoraj wieczorem i stanął w Hôtel de Paris, zachowując jak najściślejsze incognito, jako „hr. Berg.“ Na dworcu kolei przyjmowała go tylko bawarska deputacya wystawy.

Rządowe depesze z Waszyngtonu donoszą, że p. Romero oświadczył w imieniu Juareza, iż Meksyk gotów jest wydać za pośrednictwem Ameryki admirałowi Tegetthoff zwłoki cesarza Maksymiliana. Admirał Tegetthoff uda się więc w towarzystwie amerykańskiego oficera, nie do Vera-Cruz ale do Matamoras, aby się ztamtąd dostać do Queretaro.

ANGLIA.

* Londyn, 20 lipca. Bal na cześć sułtana w gmachu ministerstwa indyjskiego przewyższył, jak powszechnie mówią, wszystkie ostatniemi czasy na uczczenie ukoronowanych gości wyprawione festyny. Przyznają to nawet francuscy goście wczorajszego balu, którzy i w paryzkich uczestniczyli uroczystościach. Takiego przepychu nie widziano w Londynie od czasu, jak sprzymierzeni monarchowie wypoczywali po znojach wojen napoleońskich. Od przedsali począwszy, aż do najodleglejszych gmachu zakątków, wszędzie widoczny w najdrobniejszych nawet szczegółach smak przewyborny i bajeczne bogactwo. Żaden pewnie zamek cesarski nie posiada sali, któraby w porównanie iść mogła z tém, co jakoby czarodziejską siłą zrobiono z dziedzińca ministerstwa indyjskiego. Widok téj wszystkiéj świetności przypomina opowieści o skarbach indyjskich. Czworokątny dziedziniec, 120 stóp długi, 60 stóp szeroki, oparkaniony przepysznie. Kolumnady, opierające się na filarach z polerowanego marmuru i granitu, obwieszone czerwono aksamitnemi, złotem przeszywanemi draperyami; z łuków obwisły złocone koszyki z wijącemi się roślinami, a nad niemi to niebieskie, to czerwone na przemian chorągwie: niebieskie z cyframi królowéj, czerwone z półksiężycem i cyframi padyszacha. Pod improwizowanym, na 80 stóp nad poziom dziedzińca wzniesionym dachem jaśniał wewnątrz wspaniały płaski sufit, w czerwone i niebieskie barwy gustownie pomalowany i rzęsiście złotem zdobny, a przyczepione doń pająki, górą oświetlone gazem, dołem świecami woskowemi, olśniewały oko wespół z świecznikami w dolnéj części sali niezwykłym blaskiem. Wszystkie ściany, wszystkie zakątki strojne prześlicznem kwieciem, na wschodach i galeryach fontany i groty z surowego kamienia, altany, bogate lustra, draperye, gra promieni, padających na piękne snycerskie roboty — to jakby senne widziadło, nagle urzeczywistnione i gotowe, nie jakby dzieło wielu tysięcy rąk, które skoro noc minie, też same znowu ręce rozbiorą i ani śladu czarodziejskiéj ułudy nie zostawią... Sułtan zabawił na balu do godziny drugiéj, ale nikt nie odgadł, czy wszystka ta świetność była mu miłą, czy też nudziła go może, bo na twarzy jego widoczny był wyraz powagi, jakby zadumy. Bawiono się wesoło do samego rana; tylko ambasador turecki ciężką na wieczorze tym poniósł stratę: małżonka bowiem jego (z domu księżniczka Vogorides) zachorowała nagle a odwieziona do gmachu ambasady, skonała niebawem.

AMERYKA.

* Kończymy w następném wyciągi z dzienników angielskich, dotyczące ostatnich chwil życia cesarza Maksymiliana.

Morning Post obwieszcza list swego korespondenta, datowany z Matamoros dnia 26 lipca. Zamieszczamy zeń następujące jeszcze szczegóły, tyczące się ostatnich chwil i stracenia cesarza Maksymiliana, lubo widoczną jest rzeczą, iż podania korespondenta tego bardzo są stronniczemi i nie wszędzie zapewne z prawdą są zgodne. Korespondent pisze: „Wyrok sądu wojennego przedłożono jenerałowi Escobedo dnia 15, który go natychmiast podpisał, a tegosamego dnia uwiadomiono jeńców, iż dnia następnego o godzinie 3 będą rozstrzelani, tak że jeszcze tylko godzin 24 pozostaje im do przygotowania się na śmierć. Skazani żądali trzech dni więcéj, aby mogli napisać do swych rodzin, spisać testament i pojednać się z Bogiem. Jak gdyby jenerał Escobedo był sobie tego życzył, aby po dwa razy wycierpieli męki śmiertelne, wzbraniał się zadośćuczynić ich żądaniu i aż do dnia następnego do godziny 3 utrzymano jeńców w mniemaniu, iż tego dnia rozstrzelani będą. Potém dopiero dowiedzieli się, iż stracenie ich odłożono do 19 czerwca, do 7 godziny zrana. Stan zdrowia jeńców był niepomyślny. Wszyscy trzéj byli cierpiącymi. Jenerał Mejia cierpiał od dawnego czasu na chorobę, która powoli trawiła jego siły. Jenerał Miramon był jeszcze słaby w skutek ran swych i ataku febry. Maksymilian nie był jeszcze odzyskał sił po chorobie (dysenteryi), która go nabawiła wielkiego osłabienia. Podczas uwięzienia, trwającego 35 dni, obchodzono się z więźniami nieludzko, brutalnie i haniebnie. Pożywienie ich było niedostateczném i złém. Odmawiano im najpotrzebniejszych do tealety przedmiotów a zamknięci byli w więzieniu, gdzie od robastwa się roiło. Cierpliwość, spokojność i godność nie opuściły cesarza Maksymiliana nigdy. Współwięźniowie jego byli rownie odważni, lecz mniéj cierpliwi w obec hańby, którą na nich zwalano.“ List potwierdza następnie, że dnia 18 czerwca wieczorem poseł pruski, baron Magnus, który krótko przedtém przybył był do Queretaro, otrzymał udzieloną już przez nas depeszę p. de Tedejo, która wszelką niweczyła nadzieję. Dozwolono baronowi Magnus udzielić depeszy téj cesarzowi Maksymilianowi około północy, który od czasu tego przegotowywał się spokojnie na śmierć. Korespondent w sprzeczności z podaną w New-Orleans-Times wiadomością pisze daléj: „Straszne i trudne do uwierzenia wypadki zdarzyły się krótko przed i w czasie stracenia. Jeńców prowadzono na miejsce stracenia z odkrytą głową i prawie bez odzienia, ponieważ stróże ich odebrali pozwolenie zrabowania ich z ubioru. Prowadzono ich pośród ciżby ludu składającego się z żołnierzy i wyrzutków społeczeństwa. Pierwsi obsypywali ich złorzeczeniami, ostatni haniebnemi przezwiskami i — jeżeli można dać wiarę wiadomościom tym — obrzucano ich błotem. Cesarz aż do ostatniéj chwili zachował krew zimną. Krótko przed śmiercią przemówił słów kilka do jenerała Escobedo, który dowodził przy straceniu, lecz taki panował zgiełk, iż sprawozdawcy nie byli w stanie dosłyszyć ich. Głęboki bardzo dół był przygotowany dla ofiar. Skazanych zaprowadzono aż do saméj krawędzi tego dołu. Meksykański sposób tracenia wymaga, aby do zdrajców z tyłu strzelano; Miramon i Mejia w ten sposób zabici zostali, Maksymilian, śmierć ponosząc, mógł katom swoim patrzyć w twarz. Zauważano, iż do ostatniéj chwili nie zmienił wyrazu twarzy. Ciała pochowano w miejscu, gdzie padły, bez ceremonii lub modlitw.“ — Piszą do nowojorkskich dzienników z Matamoras pod dniem 28 czerwca: „Observador zaręcza, iż, gdy Maksymilian wyrok swój usłyszał, obiecał oficerowi, któremu straż nad więzieniem poruczoną była, milion, gdyby mu ujść dozwolił. Oficer żądał, aby mu przyrzeczenie to dał na piśmie, które tenże natychmiast zaniósł jenerałowi Escobedo; ten wydał rozkaz, aby straże bez litości dały ognia, gdyby jeńcy ujść z więzienia się kusili. Wiadomość o poddaniu się Meksyku nadeszła równocześnie z wiadomością o śmierci Maksymiliana. Jenerał Marquez uszedł z słabym oddziałem konnicy w dniu przed kapitulacyą. Przed wymarszem oddał dowództwo jenerałowi Ramon Tavera. We względzie kapitulacyi następujące depesze wymieniono między naczelnikiem armii liberalnéj, jenerałem Diaz a ministrem wojny. „Tacubaya, 20 czerwca 1867 9 godzina wieczorem. Do obywatela Mejia, ministra wojny. Jenerała Marquez złożono wczoraj z dowództwa w Meksyku. Don Ramon Tavera mianowany został jego następcą o 3 godzinie po południu. Ostatni zażądał porozumienia się ze mną ustnego. Porozumienie to miało miejsce wczoraj zrana. Tavera żąda gwarancyi co do życia i mienia, któréj dać nie mogę ani wolno mi, obawa jego tak jest jednak wielka, iż wydał rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich aż do nadejścia pańskiéj odpowiedzi. (podp.) Porfirio Diaz.“ — „San Luis Potosi, 20 czerwca 1867 10 godzina wieczorem. Do obywatela Porfirio Diaz w Tacubaya. Odebrano telegram pański z dnia dzisiejszego, tyczący się żądań Ramona Tavery. Obywatel prezydent rzeczypospolitéj odpowiada, iż modłą pańskiego postępowania powinien być okólnik z dnia 4 marca, który nie dozwala, aby powstańcy pod bronią stawiali warunki, poddając się prawowitemu rządowi. (podp.) Mejia.“ — „Tacubaya, 21 czerwca 1867. Do obywatela Mejia, ministra wojny. Mam zaszczyt uwiadomić pana, iż miasto Meksyk poddało się i że obrońcy jego teraz jako jeńcy wojenni są do dyspozycyi wyższéj władzy. Donieś pan o tém prezydentowi, aby mi przesłał rozkazy we względzie jeńców. Proponuję uniżenie, aby siedlisko rządu przeniesiono bezzwłocznie do miasta głównego. (podp.) Porfirio Diaz.“ — „San Luis Potosi, 21 czerwca 1867. Do obywatela jenerała Porfirio Diaz. Prezydent z zadowolnieniem odebrał telegram pański, donoszący o poddaniu Meksyku, i prosi pana jako też wyborne wojsko pańskie, abyście przyjęli jego powinszowania. Rząd zwróci uwagę swoją na pańskie zdania we względzie wojskowych i cywilnych jeńców. Co się tycze wojsk pochodzenia meksykańskiego, możesz pan rozrządzać niemi wedle upodobania, puszczając je albo na wolność lub wcielając je do pułków swoich. Wojska pochodzenia obcego zatrzymaj Pan jako jeńców podległych rozkazom wyższéj władzy, i sporządziszich spis i opis ich przeszłości, jako też wszystkich objaśnień, któreby dali. Rząd zastanowi się nad tém, co proponujesz we względzie przeniesienia miejsca rządu. (podp.) Mejia, minister wojny.“ — Sombra de Zaragoza, dziennik w San Luis de Potosi wychodzący, ogłasza następujące depesze: „Maksymilian do Juareza. Queretaro, 25 maja 1867. Panie! Ponieważ nie koniecznie jestem obeznany z formalnościami, jakie wydano w języku hiszpańskim, przeto życzę, abyś w przypadku, że obrońcy moi trochę późno przybędą, dozwolił mi czasu potrzebnego do méj obrony i uporządkowania mych papierów. Maksymilian.“ Odpowiedź prezydenta Juareza na wniosek ten brzmiała potakująco i użycza zarazem i dwom jego współjeńcom ewentualnie téjże saméj zwłoki. — Dnia 27 maja telegrafuje Maksymilian następną do prezydenta depeszę: „Panie prezydencie! Z zezwoleniem jenerala Escobedo posłałem telegram do Meksyku dla powołania tu dotąd barona Magnus i dwóch rzeczników a z nim razem reprezentantów Belgii i Austryi, lub gdyby tych nie było, reprezentantów Anglii i Włoch, ponieważ potrzeba, abym z nimi uregulował interesa familijne i sprawy międzynarodowe, które od 2 miesięcy powinny były być załatwione. (podp.) Maksymilian. — Tenże do tego samego (telegrafem), 27 maja. „Panie Prezydencie! Osobiście życzę sobie rozmówić się z panem o ważnych i kraj obchodzących sprawach. Nie wątpię, iż zezwolisz mi ustnie rozmówić się z sobą. Mimo wszystkie trudności gotów jestem udać się do San Luis Potozi. (podp.) Maksymilian.“ — W przesłanéj przez ministra wojny Mejia odpowiedzi powiedziano: „Prezydent raczył rozkazać, aby pierwszemu życzeniu (dotyczącemu odwiedzin posłów i t. d.) żadnych nie stawiano przeszkód, tak iżby żądane osoby wcześnie przybyć mogły bez przekroczenia terminu prawem oznaczonego. Chciéj Pan uwiadomić o tém łaskawie jenerała Diaz. W przypadku, że osoby te na czas nie przybędą, proces daléj toczyć musi a więzień niechaj innych sobie obierze rzeczników za obrońców swoich. Co się tyczy żądania Maksymiliana we względzie rozmowy z prezydentem, nie podobna na nią zezwolić z powodu oddalenia, które ich rozłącza, i wymagań sprawiedliwości; powiesz jednakże pan więźniowi, że wszystko, co jest dozwoleném, uczynioném będzie. We względzie dozwolonéj dla obrony więźniów zwłoki i pytania, czy zwłoka ta 24 godzin każdemu z nich kolejno, czy też wszystkim wspólnie dozwoloną została, postanowił prezydent, iż zwłoka rzeczona dozwala się każdéj pojedyńczéj osobie obżałowanéj.“

— Prócz Miramona i Mejii mają, jak donoszą i inni, w Queretaro w niewolą wzięci jenerałowie i pułkownicy stawieni być przed sąd wojenny, podczas kiedy oficerowie od podpułkownika w dół otrzymają krótsze lub dłuższe więzienie. Jenerałów wzięto do niewoli dziesięciu, pułkowników 19 Na liście pierwszych figurował del Castillo, jeneralny szef sztabu Maksymiliana po odejściu Marqueza do Meksyku, stary słaby człowiek bez żadnego wybitnego odcienia politycznego. Valdez, dowódzca drugiéj dywizyi piechoty; Casanowa, bez dowództwa i niemający wcale znaczenia; Pantalon Morét, adjutant Miramona, jeden z najbardziéj przedsiębiorczych oficerów; Hervera, Silveriro Ramirez (ten sam, którego schwycono kiedy z oddziałem, zostającym pod jego dowództwem, do oblegających chciał przejść; Maksymilian pozostawił go przy życiu i posłał go do więzienia, które dopiero opuścił po upadku miasta); Manuel Calvo, Manuel Escobar, słaby i złamany; Felivian Liceaga i Jose Maguna. Pomiędzy pułkownikami znajduje się książę Salm-Salm. Odbył on, jak wiadomo, amerykańską wojnę domową i jest naturalizowany w Stanach Północnéj Ameryki, na co może będzie miany wzgląd. W ostatnim czasie był on razem Miramonem duszą obrony. Z podpułkowników (23) najgorzéj rzecz stoi z Pittnerem, gdyż wzięty przez Escobedę w niewolą, wymieniony został pod tym warunkiem, że opuści służbę cesarza Maksymiliana, czego jednakże nie uczynił. Majorów znajduje się w niewoli 30, kapitanów 128, poruczników 187 i podporuczników 121. Pomiędzy osobami stanu cywilnego, będącemi w niewoli, najgłówniejszymi są Manuel Aguirre, dawniéj poseł w Rzymie, w końcu Maksymiliana minister sprawiedliwości, Luis P. Blacio, Maksymiliana sekretarz tajny, Samuel Basch, Maksymiliana lekarz przyboczny (Niemiec), z powodu tchórzostwa znany powszechnie, lecz dobry chirurg, Joaquin Martinez, naczelnik korpusu medycznego i Manuel Dominguer, prefekt Queretaro.

W nowojorskich dziennikach znajdujemy kilka jeszcze szczegółów, dotyczących przesłuchania i obrony Maksymiliana. Ogłoszone w nich telegramy, z Nowego Orleanu datowane, konstatują, że, gdy Maksymiliana badać zaczęto, przywiązany był do łóżka. Przesłuchy jego towarzyszy nieszczęścia poprzedziły były jego przesłuchanie. Miał on bardzo zdatnego obrońcę w senorze Eulalio, który wykazał nieprawdziwość oskarżenia, zarzucającego Maksymilianowi uzurpacyą i okrucieństwo. Obrońca podniósł, iż dekret z 3 października wydany został po wmówieniu w Maksymiliana fałszywéj wiadomości, iż Juarez opuścił Meksykańskie kraje. Zakonstatował prócz tego, iż jeden z artykułów owego dekretu dyktował francuski dowódzca naczelny. Następnie podnosił, iż dekret rzeczony w tym tylko wydany został celu, aby ustraszyć wrogów, a ponieważ każda prośba o ułaskawienie uwzględnioną została, wzywa członków sądu stanowczo w imię cywilizacyi i historyi, które wydadzą sąd o okropnych tego dnia czynach, i jako obrońca drugiéj niepodległości Meksyku, aby w obec przyszłych pokoleń, które darowanie winy uznają po wszystkie wieki za ukoronowanie wielkich zwycięztw, zachowali dobre kraju imię. — Pomiędzy zarzutami, Maksymilianowi czynionemi, figurował i ten, iż dekretem z dnia 7 marca zamierzał przedłużyć wojnę i utworzyć rejencyą, gdyby w nadchodzących bitwach został zabity. — Jezus Maria Vasquez, jeden z obrońców Maksymiliana, zakończył przemowę swą następującemi słowy: „Jeżeli arcyksięcia na śmierć skażecie, nie żywię obawy we względzie koalicyi w Europie lub groźnéj postawy, jakąby Stany Zjednoczone naprzeciw nam zająć mogły; ufam stronnictwu liberalnemu, które Francuzów wypędziło z kraju tego, lecz obawiam się ogólnego zarzutu, który — z powodu nieważności narad tego tu sądu — spadnie na nas jak przekleństwo okropniejszéj niż wyrok śmierci.“

Telegramy.

Wiedeń, 25 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj odczytano sprawozdanie wydziału skarbowego o położeniu finansowém. Minister skarbu zauważył, iż cyfra budżetowa nie jest jeszcze stanowczo ustanowiona, że jednak podać się mający projekt rządowy pokryje niedobór bez narażenia na szwank wierzycieli państwa. Kanclerz państwa oświadczył śród żywego udziału izby, iż cesarz sankcyonował prawo o odpowiedzialności ministrów. Prezydent odroczył następnie posiedzenia na czas nieoznaczony.

Paryż, 24 lipca. Monitor wieczorny pisze w swym biuletynie: Podróż cesarzowéj do Anglii jest dowodem uczuć przyjacielskich, jakie łączą familią cesarza Napoleona z familią królowéj Wiktoryi. W dniach ostatnich miała cesarzowa częste z królową pruską rozmowy o zakładach dobroczynności, którym obiedwie monarchinie poświęcały zawsze czynny bardzo interes. Królowie bawarski i portugalski pewni byli sympatycznego i uprzejmego przyjęcia z powodu stósunków z rządem cesarskim. Król szwedzki, bawiący obecnie w Vichy, przybędzie wkrótce do Paryża. Familią cesarską łączą z dworem sztokholmskim tak węzły pokrewieństwa jak uczucia najserdeczniejszéj przyjaźni. — Patrie donosi: Dzisiaj odbył cesarz z królem bawarskim i wyrtembergskim wycieczkę do Pierrefonds pod Fontainebleau. Ambasador pruski, hr. Goltz, uda się w końcu miesiąca do wód niemieckich, a późniéj na kilka tygodni do Biarritz, dokąd w październiku ma także przybyć hr. Bismarck.

Paryż, 24 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego odczytał prezydent dekret cesarski, zamykający tegoroczną sesyą izb. Zgromadzenie rozeszło się z okrzykiem: „Niech żyje cesarz!“ Tu i owdzie słyszano okrzyk: „Niech żyje wolność! Niech żyje Francya!“

Paryż, 25 lipca. Presse donosi z zastrzeżeniem, iż prezes włoskiego gabinetu, p. Rattazzi zapytał się pod dniem 23 mb. rządu papiezkiego, czyby zezwolił na wkroczenie do Rzymu brygady włoskiéj.

Londyn, 25 lipca. Wedle doniesień z Nowego Jorku z dnia 13 mb. organizują się w kilku miastach Stanów Zjednoczonych wyprawy ochotników przeciw prezydentowi Juarezowi. Mówią, iż rząd waszyngtoński zamierza interweniować w Meksyku. — Konsul austryacki w Nowym Orleanie zadzierzawił dla meksykańskiéj legii cudzoziemskiéj okręt do Tryestu.

Bukareszt, 24 lipca. Książę Karól zaraz po swym z Mołdawii powrocie nakazał trzechtygodniową żałobę dworską po cesarzu Maksymilianie.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 26 lipca.

Powietrze: parno.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	89
Żyto	74
Okowita	$20\frac{7}{12}$
Giełda walorów: nie ożyw.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	$88\frac{1}{4}$
Listy rentowe „	$89\frac{7}{8}$
Amerykańska 6 % pożyczka	$77\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	$86\frac{1}{2}$
Rosyjskie banknoty	84
Polskie listy zastawne	$58\frac{1}{2}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	$96\frac{1}{2}$
„ „ „ nowa	$93\frac{1}{4}$

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 26 lipca. Zapisując na tém miejscu pierwsze składki, jakie nam na rzecz **dotkniętych powodzią braci w Galicyi** złożono, wyraziliśmy nadzieję, że znana ofiarność Wielkopolan i tą razą oczekiwań niezawiedzie Otóż dziś wyznajemy z radością, że nadzieja ta spełnia się najzupełniéj, codziennie bowiem nowe ze wszech stron W. Księstwa płyną datki, a choć one nie zdołają zapobiedz straszliwéj klęsce, która bratnią nawiedziła prowincyą, przecież niejednemu nieszczęśliwemu łzę osuszą. Co zaś dla nas najbardziéj widzi się pocieszającym, to że wszystkie warstwy naszéj ludności biorą udział w składaniu wdowiego grosza na cel tak szlachetny. I tak obok wczorajszéj skromnéj ale tém cenniejszéj ofiary 10 srebrników jednego z znanych obywateli Chwaliszewa, z wdzięcznością zaznaczamy tu dar **200** tal., **złożony** nam przez hrabiego Zygmunta Grudzińskiego z Drzązgowa. Prócz tego nadesłali składki: Pp. X. Nestor Rybiński, proboszcz z Tuczna 10 tal., X. Szczygielski, pleban z Dusznik 3 tal., Augustyn Kąsinowski z Sadów 10 tal., St. Arendt, kupiec z Poznania 1 tal., nieznajomy 1 tal., Mrowiński z Gościeszyna 5 tal., X. dziekan Danielski z Kozielska 5 tal. Ogółem wpłynęło **313** tal. **2** złp.

—* We wczorajszém sprawozdaniu o walném Zebraniu wyborców miasta i powiatu poznańskiego **zaszła pomyłka** w spisie kandydatów na posłów, którzy komitetowi centralnemu przedstawieni być mają. Nie przedstawiono p. Budzyńskiego z Kleryki, lecz p. dra Libelta. Pomyłka ta ztąd się wkradła, że w rzeczy saméj p. Budzyński przyjęty był na kandydata w komitecie miejskim, lecz na walném Zebraniu, zanim jego nazwisko wymienione być mogło, już potrzebna ilość kandydatów była ustanowiona.

—* Tutejszą załoga odbywa już od poniedziałku **ćwiczenia wojskowe** z bronią mięszaną. Wczoraj z rana wyruszyła cała załoga, pozostawiając potrzebną jedynie ilość żołnierzy do opatrzenia służby garnizonowéj, i biwakowała wczoraj wieczorem pod Kostrzynem, dziś biwakować będzie pomiędzy Owińskami a Rogoźnem. W sobotę powróci wojsko do Poznania, a dnia 31 bm. rozpuszczeni zostaną rezerwiści.

—* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 27 lipca, Pantaleona męczennika; w kalendarzu słowiańskim Wszebora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 52.

(r.) **Września,** 24 lipca. Na zwołane na dzień dzisiejszy przedwyborcze zgromadzenie przez hr. Ponińskiego stawiło się z powiatu naszego 40 wyborców, tj. 10 z bliższych miastu posiedzicieli ziemskich, czterech księży, 8 obywateli miasta Wrześni, 5 obywateli miasta Miłosławia a jeden miasta Żerkowa, 10 włościan z okolicy Miłosławia i 2 ze wsi Kaczanowa. Mała zaprawdę liczba na nasz powiat; przyczyna takowéj zapewne w ładnym dniu, jak rzadko na teraz, leżała; żniwo bowiem w okolicy naszéj ogólnie poczęte. Posiedzenie zagaił pan hr. Poniński odczytaniem okólnika komitetu, poczém po obraniu takowegoż na przewodniczącego i powołaniu przez tegoż p. B. Nowakowskiego na trzymającego piéro przystąpiono do porządku dziennego. Najprzód ukonstytuowano komiteta obwodowe na cztery obwody komisarskie jako też i miejskie na trzy miasta pod przewodnictwem pana hr. Ponińskiego, poczém wybrano ostatniego na delegowanego do komitetu centralnego, a nakoniec postawiono 15 kandydatów na poselstwo, pomiędzy którymi wszystkich przeszłorocz-

nych posłów do parlamentu. Na têm zebranie to zakończyło się. Całemu posiedzeniu był obecny burmistrz miasta pan Domkowicz i jak słyszę, kopią protokółu sobie wyprosił. Dodać muszę, że z okolicy Miłosławia żadnego z obywateli ziemskich jako też ze Żerkowskiego nie postrzegłem, która pierwsza okolica jedynie przez obywateli z miastą i włościan druga zaś przez rządzcę i jednego obywatela żerkowskiego było reprezentowaną.

(*x.*) **Sroda,** 24 lipca. Dnia dzisiejszego odbyło się tu zebranie obywateli wiejskich i miejskich, zapowiedziane celem porozumienia się w sprawie wyborów do parlamentu Związku północno-niemieckiego. Posiedzenie zagaił i przewodniczył mu p. Anastazy Radoński. Po krótkiéj przemowie, w któréj wykazał potrzebę reprezentacyi narodowości naszéj na niemieckim sejmie, przystąpiono niezwłocznie do wyboru komitetu, mającego się zająć sprawą wyborów w powiecie. Do tegoż obrano na obwód nekielski p. Niemojewskiego, na obwód średzki p Stablewskiego z Szlachcina, zaniemyślski p. Mieczkowskiego, kostrzyński p. Kaniewskiego z Kłon, pobiedziski p. Seweryna Radońskiego, na miasto Środę p. Wincentego Laskowskiego. Delegatem do Poznania wybrano p. Szółdrskiego z Brodowa.

Zważając na niedogodną porę, kiedy każda chwila tak drogą jest dla gospodarza, przyznać trzeba, że udział na zebraniu był stósunkowo wielki. Liczba zebranych wynosiła blisko 50 i świadczy ona wymownie o gorliwości, z jaką obywatele powiatu średzkiego przystępują do spraw publicznych.

□ **Kościan,** 24 lipca. „To się na jedném nie skończy — nieszczęście zwykle chodzi w parze" — powtarzali ludzie podczas pożaru w Kiełczewie 28 czerwca rb., kiedy spłonęło 6 domów, przy czém pogorzelcy utracili z małym wyjątkiem odzież, bieliznę i pościel. Na nieszczęście przeczucie ludzi sprawdziło się zbyt rychło. W niedzielę 21 tm. wieczorem o wpół do dziesiątéj wybuchł ogień w obórce wdowy po nauczycielu Mejzie, przeszedł na sąsiednią stodołę i dom pierwszéj. Wczesna pomoc obywateli kościańskich zdołała wyratować wszystkie rzeczy z domu, oprócz 3 sztuk bydła wdowy. Dachy przesiąkłe od poprzednich deszczów nie tak łatwo się zajmowały, dla tego téż, dzięki Bogu, pożar nie przybrał rozmiarów szerszych. Jak w pierwszym tak i w drugim razie ogień był podłożony. Mniemanego sprawcę nieszczęścia pierwszego — Kaczora, — który w pijaństwie miał był podpalić, pochwycono, i dziś się znajduje w ręku władzy. Kto zaś teraz ogień podłożył, nie wiadomo. Powiadają, iż włóczęgi mieli się odgrażać spaleniem Kiełczewa. Bogu to wiadomo! Przy pożarze, jak zwyle, nastręcza się pora dla ludzi mających za długie palce. Ostatnią razą, kiedy z sąsiednich domów powynoszono rzeczy, skradziono dwom familiom bieliznę, po części pościel, a innym drobniejsze sprzęty, rzeczy i z zapasów żywności. — W zeszłym tygodniu przeciągnęła chmura z grzmotem nad Lubiniem, przy czém piorun uderzywszy we wieżą, oderwał z niéj nieco muru. Ponieważ wiązanie wieży jest z drzewa dębowego, dla tego téż powstały pożar ludzie nadbiegli zdołali ugasić w pierwszéj chwili. — Po targu kościańskim 22 tm. wracał podchmielony Bartkowiak z Granówka ku domowi. Trafia na drodze wóz z sianem, zabiera się na nim, a kiedy byli w Lepnie, wóz przed gościncem czy się wstrząsł, czy téż z nieostrożności B. z siana spadł i na miejscu ducha wyzionął. Oby podobne smutne następstwa z pijaństwa stały się hamulcem od obrzydliwego nałogu! — Według ogłoszenia Dzien. Pozn., odbyło się 23 lipca rb. zebranie walne przedwyborcze do parlamentu północno-niemieckiego, na sali p. Gąsiorowskiego w Kościanie. Stawiło się obywateli 11 ze wsi, 5 z miasta i 2 posiedzicieli wiejskich. Po przeczytaniu odezwy komitetu poznańskiego obrano na delegata do Poznania, celem wyboru komitetu wyborczego centralnego na Wielkie Księstwo Poznańskie p. Michała Skarzyńskiego z Chełkowa. Postawiono następnie pytanie: czy obierać nowych, czy przy dawniejszych kandydatach pozostać mamy? Za ostatniem oświadczył się p. hr. Potworowski z Zielęcina. Pan dr. Niegolewski był przeciwnego zdania a to z przyczyny, iż niektórzy z posłów musieliby złożyć mandaty w razie, gdyby przed ukonstytuowaniem koła poselskiego nie miało nastąpić porozumienie się, aby na drodze legalnéj domagać się wykluczenia nas z rzeszy północno-niemieckiéj. Po nastąpioném głosowaniu na kartkach wybrano 15 kandydatów, których delegat p. Skarzyński przedstawi komitetowi centralnemu.

Ponieważ p. hr. Potworowski z Zielęcina dla obecnego zatrudnienia przy komisyi gruntowéj nie mógłby obowiązku jako komisarz obwodowy wyborczy wypełnić należycie, przeto w jego miejsce wybrano p. Święcickiego z Gradowic. Po spisaniu protokułu nastąpiło zebranie powiatowe agronomiczne. Udział w zebraniu był słaby z powodu, iż po ciągłéj niepogodzie nareszcie słonko weseléj na świat wyjrzało, a niektórzy już rozpoczęli żniwa. Brak obywateli kościańskich i włościan da się jeszcze i tém wytłómaczyć, iż wielu wybrało się do pół mili odległych Oborzysk z kompanią, aby uprosić Boga o pogodę. Z pewnością jednakże liczyć można, że przy urnie wyborczéj każdy dopełni swego obowiązku. Obóz nam przeciwny również nie zasypia pola, gdyż i jego zgromadzenie przedwyborcze odbyło się na sali p. Hąsiorowskiego 22 tm. Udział był, jak mię poinformowano, o 4 razy słabszy od naszego. — Przed kratkami sądowemi zasiedli 24 tm. w Kościanie Teodor Wende, uczeń z cukierni pana Weidnera, i brat jego Paweł Wende nauczyciel z Kiełczewa, oskarżeni: pierwszy o kilka razy ponawianą kradzież dwudziestu kilku butelek różnego wina, wartości przeszło 30 tal., drugi o wspólnictwo resp. przechowywanie tegoż. Na swą obronę P. Wende przytoczył, iż z miłości braterskiéj nie chciał oddać skradzionego wina właścicielce, by nie skompromitował brata. Jednakże dowód ten nie był wystarczający, a po przesłuchaniu świadków wniósł prokurator, aby 17 letniego T. Wende ukarać półrocznem więzieniem i odjęciem na jeden rok praw obywatelskich, a P. Wende, uznając nawet więcéj winnym od młodszego brata, również półrocznem więzieniem i utratą praw obywatelskich na rok 1. Nic nie mogli okarżeni podać na swą obronę więcéj, a sędziowie cofnęli się na ustęp dla narady; wróciwszy zaś ogłosili wyrok skazujący T. Wende na pół roku, a P. Wende na 1 rok więzienia i jednoroczną utratę praw obywatelskich. Prokurator wniósł, aby natychmiast uwięziono obydwóch na co się téż sąd zgodził.

(W.) **Z Odolanowskiego,** 23 lipca. W ostatnim numerze Piasta zostaliśmy przez redaktora tegoż pisemka nielitościwie wychłostani za niedbałość w pracach tak nazwanych organicznych, które w innych powiatach Księstwa a mianowicie w Prusach Zachodnich tak znamienite robią postępy i rozgłośną po dziennikach zyskały sobie sławę. Zadraśnięty zwykł się odcinać i broni, zwłaszcza jeżeli zaczepka jest niezupełnie słuszna. Tą razą opiera się zarzut rzeczonego pisemka, jak się zdaje, li na tym pożałowania zresztą godnym fakcie, że niektóre poczty jak odolanowska nie zapisały ani jednego numeru Piasta. Chciałem przeto wystąpić w obronie powiatu i udowodnić faktami, że u nas tak źle nie jest jak się szanownemu redaktorowi Piasta wydaje, gdy oto niepomyślny wypadek zebrania przedwstępnego wyborczego, odbytego na dniu 22 t. m. w Ostrowie pozbawił mnie całkiem środków obrony, zniechęcił do bronienia powiatu i zmusił do przyznania się do winy. Na godzinę zapowiedzianą stanęło do narady raptem dwóch obywateli: panowie J. Lipski i T. Braunek, późniéj nieco przyby i panowie A. Morawski, Smętkowski, R. Bronikowski, Wojakowski i Niemojowski w ogóle siedmiu. Z duchownych dla znanych przyczyn nie było ani jednego. Po krótkich naradach wybrani zostali na członków komitetu powiatowego pp. A. Morawski z Ociąża, dr. Moczyński z Ostrowa i Dominik Lisiecki z Chotowa — na delegata zaś p. T. Braunek z Pogrzybowa; poczém zebrani panowie, przyciśnięci smutném wrażeniem ogólnéj niechęci, rozjechali się do domów.

Zagadkową jest rzeczą, dla czego w powiecie naszym zgromadzenia publiczne jakiegokolwiek bądź rodzaju mało bywają uczęszczane, podczas gdy obywatelstwo w ogóle znane jest z chlubnéj strony. Nie mogę i nie chcę wchodzić w szczegółowe tego powody i wolę raczéj przytoczyć przyczynę, na którą większa część obywateli zwykła się odwoływać tj. na sędziwość wieku. Prawda, iż grono obywateli tutejszego powiatu składa się z małemi wyjątkami z mężów, posiwiałych w różnych usługach obywatelskich, ale sądzę, że mimo to dosyć są jeszcze na siłach, jak to przy innych okolicznościach widzieć się zdarza, aby módz wziąść udział w naradach w kwestyach tak żywotnych jak wybory i wspomódz młodszych wytrawném swojém zdaniem i radą. Pomimo tego tak niefortunnego zebrania możemy jednak mieć mocną nadzieję, że w domu zrobi każdy swoją powinność i że rezultat wyborów co najmniéj będzie zadawalniający. Przeciwny obóz niezwykłą rozwija czynność wyborczą, o którym jednak na pewne powiedzieć można, że in vanum laboraverunt.

Od soboty darzy nas P. Bóg stałą pogodą; ciepło dochodzi w cieniu do 22 stopni Reaum., to téż żniwa rozpoczęto wszędzie z podwójnym pospiechem, by powetować czas spóźniony przez poprzednie deszcze.

Przed tygodniem powrócił z podróży do Rzymu jeden z księży okolicznych, który opuścił niestety miasto święte w dzień przed audyencyą u Ojca św., na któréj reszta kapłanów naszych była obecna. Zastósowują tu do niego powszechnie przysłowie nasze dawne: „Był w Rzymie a Papieża nie widział"; czy słusznie? pozostawiam każdemu do osądzenia.

— * **Pożar teatru.** W Filadelfii (Stany Zjedn. Am. Płn.) w jednym z teatrów, powstał pożar podczas widowiska dnia 19 czerwca r. b. Usiłowano ugasić ogień bez niepokojenia publiczności, bo pojawił się w pobocznych częściach budynku; gdy to jednak nie szło, dano znać dyrektorowi sceny, na któréj właśnie tańczono Kazał zaprzestać tańca i przemówił do publiczności z zimną krwią, nie podając powodu, ale radząc jéj w jéj własnym interesie, żeby wyszła, bo widowisko musi być przerwane. Mało osób usłuchało — więc dyrektor nalegał raz jeszcze — ale i teraz nie wiele widzów odeszło. Nagle okrzyk „pali się" dał się słyszeć z orkiestry, i dopiero wszystko rzuciło się ku wyjściu. Dolna część sali łatwo się opróżniła, ale z wyższych piętr trudno było wyjść; wiele osób wyskakiwało oknami z drugiego piętra i naturalnie z największą swoją szkodą. Ogień rósł szybko; balet musiał uciekać w kostjumach teatralnych — a straż ogniowa daremnie chciała opanować pożar. Po spaleniu się budynku, zwalił się jeszcze mur frontowy na ulicę i zasypał 30 osób; z tych 19 wydobyto nieżywych — inni mniéj więcéj niebezpiecznie poranieni.

— * **Kobieta urzędnik.** Tyle się dziś mówi o rozszerzeniu kółka ciasnego dotąd działalności kobiecéj, tylu jest przeciwników i zwolenników myśli oddania kobietom niektórych posad rządowych, dotąd wyłącznie przez mężczyzn zajmowanych, że każdy dotyczący téj sprawy szczegół interesuje śledzących obrót kwestyi kobieéj pracy. W Journal de la Savoie, przy doniesieniu o pożarze w pewnéj miejscowości, zwrócono uwagę czytelników na „heroizm i bezinteresowność" panny Doyen, ekspedytorki na poczcie tameczréj. Zapominając o swym osobistym interesie, a pamiętając wyłącznie o obowiązkach swych względem publiczności i władzy, zdołała odważna ta kobieta, z pomocą woźnych ocalić wszelką powierzoną sobie korespondencyą, rejestra i posyłki, a tymczasem własne jéj ruchomości, bielizna i całe mienie stało się pastwą ognia. Takie przykłady poświęcenia się są rzadkie itd.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:
Z przeniesienia tal. 395 sgr. 20. — PP. Kajetan Morawski z Jurkowa tal. 2. — Szulczewski Lucyan z Cichowa tal. 2. — Ogółem **tal. 399 sgr. 20.**

Na korzyść dotkniętych gradobiciem mieszkańców miasta Krobi itd. wpłynęło:
P. Kajetan Morawski z Jurkowa 4 tal. Dawniéj zebrane tal. **17** juześmy odesłali.

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:
Z przeniesienia tal. 55. — P. Kajetan Morawski z Jurkowa tal. 1. — Ogółem tal. **56**. Odesłaliśmy już tal. **39** sgr. **3**.

Przybyli do Poznania dnia 26 lipca.

BAZAR. Wolniewicz z Dembicza, hr. Mielżyński z Chobienic, pani Neumann z Slaskowa, Żychlińska z Uzarzewa.
HOTEL DU NORD. Kłobukowska z Powiercia, Fischer z Jarocina.
POD CZARNYM ORŁEM. Schäfer z Rogoźna, Chrzanowski z Chwałkowa, Jasińska z Michalcza.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Dobrzycki z Bąblina hrabia. Tyszkiewicz z Siedlec, pani Knorr z Gutów, Wiesengrund i Rosenthal z Berlina, Oehme z Magdeburga, Collmann z St. Francisco, Haas z Moguncyi, Kettner z Szczecina.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Sobierajski z Koganina, Kutzner z Pianowic, Wilkowski z Włocławka.
TILSNERA HOTEL GARNI. Ks. Pawelke z Wrocławia, Rädler z Ostrowa, Grünberg z Obrzycka, Laugner z Berlina, Botzki z Szczecina, Grunbach i Enger z Wrocławia.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Borkowski z Szczecina, Spehr z Gdańska, Nobis z Inden, Brinkmann z Berlina, Häussler z Halli, Gorbunof z żoną z Moskwy, Hoffmann i Blank z Szczecina. Enger z Leszna, Funk z Rokietnicy.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * **Zmowy czyli strajki robotników w Anglii.** Walka między kapitalistami i pracującymi robotnikami w Anglii, prowadząca do tak zwanych zmów czyli strajków, w skutku czego następuje przerwa w pracy i czynnościach fabrycznych zakładów, trwa już od dość dawnego czasu, nigdy jednak nie wystąpiła z taką zajadłością, jak obecnie. Groźne w skutek tego następstwa ekonomiczne i społeczne dla całego kraju zwróciły uwagę ogółu, który za pośrednictwem wystąpień w izbach, jako też i w prasie wyraził żądanie śledztwa w tym przedmiocie. W skutek tego wyznaczoną została komisya królewska, któréj poruczono zbadanie stanu i czynności stowarzyszeń robotniczych. Śledztwo to odkryło mnóstwo faktów nadzwyczaj ciekawych i rzucających światło na nie zawsze korzystny wpływ stowarzyszeń. Mianowicie okoliczności odkryte w Sheffield, mocno zaszkodziły stowarzyszeniom robotniczym w opinii ogółu. W mieście tém oddawna już, od czasu do czasu, popełniane bywały gwałty na pojedyńczych osobach, nigdy jednak nie odkryto sprawców tych przewinień. Głównie gwałtom tym ulegali robotnicy, a vox populi utrzymywał, iż tego rodzaju przestępstwa trage onteages były zemstą i zostawały w związku z robotniczemi stowarzyszeniami. W listopadzie roku zeszłego wysadzony został w powietrze dom pewnego robotnika. Ponieważ wypadki takie powtórzyły się kilkakrotnie, przeto tak fabrykanci jak i sami robotnicy energicznie żądali śledztwa. Za odkrycie przestępców naznaczoną została wysoka nagroda, lecz z tego nikt nie skorzystał, gdyż winnych niepodobna było odszukać. Doprowadzona do ostateczności władza, wysłała do Sheffieldu najzdolniejszych członków policyi śledczéj, a prócz tego ogłoszono, iż darowaném będzie życie nawet mordercom, gdyby ci zdecydowali się wystąpić w procesie jako świadkowie. Ten niezwykły środek silnie oddziałał na sprawców obawiających się już, aby nie zostali wydani przez wspólwinnych. Jeden z nich nazwiskiem Broodhed, sekretarz stowarzyszenia wyrzynaczy pił, który przed niedawnym czasem z własnych funduszów ofiarował 5 funtów szterlingów, jako nagrodę dla odkrywającego przestępców, osobiście zgłosił się do sądu wraz ze swemi towarzyszami i poczynił zeznania, od których, według słów angielskich gazet, włosy na głowie powstają. Robotnik, którego dom został wysadzony w powietrze, ściągnął na siebie zemstę stowarzyszenia za to, iż nie przestał pracy u jednego z fabrykantów, u którego przyjmowanie roboty było zabronione członkom stowarzyszenia. Przestępcy wysadziwszy dom w powietrze, otrzymali od prezydenta stowarzyszenia zapłatę, jak gdyby za robotę. Oprócz tego wykonane były inne zbrodnie ze strasznemi szczegółami. Ponieważ ofiary nie chciały poddać się żądaniom stowarzyszenia, przeto sekretarz takowego umawiał się formalnie ze swemi brawo o sumę, którą wypłacono za sprzątnięcie w ten lub inny sposób skazanych robotników: Za jednym z zabitych morderca śledził sześć tygodni, zanim znalazł dogodną chwilę i nie zastrzelił go z wiatrówki. Jakkolwiek przestępca twierdził, iż wszystkie te karygodne czyny spełniał bez żadnego udziału i wiedzy stowarzyszenia, a jedynie na własną rękę; to okoliczność, iż zostawał on od lat 18 w obowiązkach sekretarza stowarzyszenia szlifierzy pił i był członkiem ogólnego stowarzyszenia robotników, liczącego 60,000 stowarzyszonych, uczyniła silne wrażenie na publiczności. Najzagorzalsi przeciwnicy stowarzyszeń robotniczych w swéj przesadnéj troskliwości żądają zamknięcia wszelkich stowarzyszeń.

Inni więcéj umiarkowani, wychodząc z zasady, że abusus non tollit usum, żądają tylko, aby nadzór rządu nad stowarzyszeniami zaprowadzono. My wątpimy, aby jeden lub drugi środek wydał pożądany skutek; źle bowiem nie leży w saméj idei stowarzyszenia, ale w nienormalnych stósunkach kapitalistów do robotnich. Co się zaś tyczy wypadków Shaffieldskich, oto co pisze Indep. belge z 26 czerwca: „Byłoby rzeczywistą niesprawiedliwością wkładać odpowiedzialność za wypadki zaszłe w Sheffieldzie na wszystkie stowarzyszenia robotnicze i trades unions w Anglii. Ludność robotnicza Sheffieldu nie od dziś już używa jak najgorszéj reputacyi, co daje się objaśnić niedostatecznem wykształceniem, walką istniejącą między robotnikami a właścicielami fabryki, nędzą i nawet złemi warunkami klimatycznemi. Należy się spodziewać, iż masa ludności sheffieldskiéj nie podejrzywała nawet, gdzie istniało źródło tylu nieszczęść i zbrodni. Najlepszym tego dowodem, iż sekretarz stowarzyszenia szlifierzy pił przy wyjściu z sądu został czynnie znieważony przez tłum i zapewne nie uniknąłby jego rozwścieczenia, gdyby nie obrona policyi. Bądź co bądź, opinia ogółu, wypowiadająca się obecnie przeciw tak zwanym trades union, zwróci swą sympatyą do stowarzyszeń wzajemnéj pomocy, które się opierają na odmiennych niż pierwsze zasadach i którym téż klasa robocza winna ulepszenie moralności i postęp oświaty. A jeżeli do stowarzyszeń wzajemnéj pomocy (cooperativ-assotiation) przystąpią inne dotąd im nieprzyjazne; okoliczność ta wyjdzie ogółowi na dobre." W żadnym zaś razie nie można bez niesprawiedliwości i szkody powstawać na stowarzyszenia w klasach roboczych, gdyż istotny postęp kwestyi socyalnéj tylko przez stowarzyszenie rozwiązanie swoje znaleść może.
(Gaz. Handl.)

— * **Użycie buraków do barwienia.** Proces barwienia indygiem, chociaż w teoryi nadzwyczajnie prosty, w praktyce połączony jest z takiemi trudnościami, że tylko zręczny i doświadczony robotnik podołać im może. Leuchs w Norymberdze tak uprościł operacye barwienia, że każdy z łatwością wykonać ją może, a to przez użycie pektyny; znajduje się ona w wielkiéj ilości w arbuzach, melonach i t. p., ale najobficiéj w burakach. Nie potrzeba także koniecznie w celu farbierskim odrzynać jéj od buraków, kraje się tylko buraki w małe kawałki. Skuteczność ich w tym stanie okazuje bardzo proste doświadczenie. Mała ilość indygo, parę kropel rozczynu gryzącéj alkalii i mały kawałeczek buraka kładzie się w rurę z jednéj strony zamkniętą, poczém to wszystko ogrzewa się do gorącości. Indygo w krótkim czasie rozpuszcza się i traci barwę. Na wielki rozmiar daje się 100 części (na wagę) gryzącego ługu ogrzanego do 75° Cels., jedną część indygo i 5 części bardzo drobno usiekanych buraków. Buraki kładzie się w naczyniu drucianém, które wiesza się w płynie, podnosi się temperaturę do stopnia wrzenia, a skoro indygo straci swą barwę, zlewa się płyn i barwa jest już gotowa. Blisko 5 pct. buraków pozostaje w wywarach, które mogą być jeszcze do fabrykacyi papieru użyte. W miejscach lub w latach, w których buraki chybiły, odpowiada temu samemu celowi esencya pod ciśnieniem 2 do 3 atmosfer za pomocą wody wydobyta, 4 jéj części (na wagę) odpowiadają jednéj części indygo. Użycie takie buraków lub wyciągu z nich chroni od wszelkiego marnotrawienia indygo, które przy zwykłym sposobie postępowania jest nieuniknioném.

— * **Mąka.** Berlin, 25 lipca. Mąka pszenna No. 0 5⅚—⅔ tal., No. 0 i 1 5⅔—⅓ tal.; rżana No. 0 4⅚—4⅔ tal., No. 0 i 1 4⅔—⅓ tal. płac. za cent. bez akcyzy.
Poznań, 26 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅚—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka rżana No. 0 4¾—4⅚ tal., No. 0 i 1 4½—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 26 lipca.
Pozn. nowe listy zast. 4% 88½ żąd. — Pozn. listy rent. 89¾ płacono. — Pozn. akcye banku p ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½ % oblig. pow. — pł. — bank. polsk. 83¼ tal. płac.

Żyto na lipiec 68, na lipiec-sierp. 58½, na sierp. wrzes. 54½, na wrzes.-paźdz. 53, na jesień 53, paźd.-list. 49 tal. płac.

Okowita: (z beczka); na lipiec 10⁵/₄, na sierp. 19⅚, na wrzes. 19 7/12, na paźdz. 18½, na listopad 16⅚, na grudzień 16⅚ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 26 lipca 1867

	od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	—	—	—	—	—	—
„ średniéj „	3	10	—	3	15	—
„ pośled. „	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	—	—	—	—	—	—
„ lżejszego „	2	26	3	2	27	6
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	3	2	6	3	7	6
Rzepiku zimowego „	2	20	—	3	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	25	—	—	27	6
Masła garn. „	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 25 lipca	—	—	—	—	—	—
dnia 26 „	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 25 lipca.
Na giełdzie dzisiejszéj zapanowało usposobienie stanowczo słabe, które się w kursach kilkakrotnie manifestowało; chwianie się jednak kursów ożywiło nieco obrót.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98 płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ płacn. Obl. pstwa (3½) 84⅜ płacon. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 122¾ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¾ płac., dto (4%) 84 płac., dto (4½%) 93¼ płac. Pozn. nowe (4%) 88¼ żądano. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89⅛ płac. Prusk. (4%) 90 żądano.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 45¾ żąd. Poż. narod. (5%) 54 płacono. Losy z roku 1854 (4%) 60 żądano. Losy kred. z r. 1858 67 pł. Losy z r. 1860 (5%) 69¼-⅜—9 pł. Losy z r. 1864 (4%) 40¼ płacn. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 60½ żd. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96½ płacon. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) 63¼ płacn. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płacono., dto cząstki po 500 złp. (4%) 93 płacon. Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 58⅝ żądan. Włosk. poż. (5%) 49⅛—49 pł. Amer. poż. (6%) 77¾—¼ płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 138 płacono. Gal.-Kar.-Ludwik. 86¼ płac. Austr. franc. 122½—1½ pł. Warsz.-wied. 59 płacn. **Banki itd.** Austr. cred. ob. 71¾—1 płacn. Pozn. prow. 98⅝ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 113½ płac Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płac. Hansem. (4½%) 96 żądan. Henckel (4½%) — płac. Obl. hip. szląs stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅔ płacon., ldr 111¼ płac., suweryny 6. 23½ płac., nap. 5. 12⅝ płac., półimper. 5. 16 płac., doll. 1. 12 płacono. Zagraniczne bank. 99⅔ płacono Austr.-bankn. 79⅛ płc. Rosk. bankn. 83¼ płacono. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 84—98 tal., pstra polska 95 tal. płac., na bież. mies. 86, lipiec-sierp. 78—¼, wrzes.-paźd. 71 tal. płac. **Żyto:** 2000 funt. w miejscu 68½—69 tal. płacon., piękne 71½ tal. pł., na bież. mies. 71—70¾—72, lip.-sierp. 69¾—59¾ - 60¼, wrz.-paźdz. 55¾—55—¼, paźdz.-list. 53½—53—½, listop.grudz. 51¾—52½ tal. płac. **Jęczmień:** 1750 funt. w 43—51 tal. **Owies:** 1200 funt w miejscu 30½—34½ tal., czeski 32¼—¾ tal. płac., na bież. mies. 32½, lipiec-sierp. 30¼ płac., sierp.-wrz. 28¾ żd. ½ płc., wrzes.-paź. 26¾ płac., paźdz.-list. 26 tal. żądan. **Groch:** 2250 funt. do gotowania i na paszę 55—65 tal. **Rzep:** 1800 funt. 84—86 tal. **Rzepik zimowy:** 81—84 tal. **Oléj rzepiowy:** 100 funt. w miejscu bez beczki 11⅝ tal. żąd. na bież. miesiąc, lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11⅔, wrzes.-paźdz. 11 ⅔—⅝—⅔, paźdz.-listop. 11⅔, listop.-grudz. 11⅔—17/24 płacon., kw.-maj 11 11/12 tal żądane. **Oléj lniany:** w miejscu 13¾ tal. **Okowita:** 8000% Tral. w miejscu bez beczki 21 5/24—⅓ tal. pł., na bież. mies., i lip.-sierp. 20⅓—⅓—⅓ płac. i żąd. 5/12 płacono. sierp-wrzes. 20½—⅓—11/24 płac. i żąd. ⅜ płc., wrzes.-paźdz. 20 ¼—1/12—⅙ płac. ¼ żąd., paźdz.-listop. 18—17 11/12 płac. 18 żąd. listop.-grudz. 17⅙, kwiec. maj 17 7/12 tal. płac.

Giełda wrocławska, 26 lipca.
Żyto 2000 funt. ceny stalsze; na lip. 66 tal. płc., lip-sierp. 58¼—57½, sierp.-wrzes. 54—53¼ płc. i żąd, wrzes-paźdz. 51¾, paźdz-listop. 48½ tal. żąd. **Pszenica** na lip. 87½ tal. żąd. **Jęczmień** na lip. 58 tal. żąd. **Owies** na lipiec 58 tal. żąd. **Rzep** na lip. 95½ tal. płc. **Oléj rzepiowy,** ceny niższe; w miejscu 11¼ tal. żąd., na lipiec, lip-sierp. i sierp-wrzes. 11 płac, wrzesień paźdz. 11⅛ żąd., paźdz-listopad 11⅛ płac., listop-grudz. 11¼ tal. żąd. **Okowita:** ceny nieco stalsze; w miejscu 20½ tal. płacono i żąd., na lip. i lip.-sierpień 19¾ płc. ⅝ żąd., sierp.-wrzes. 19¾ żąd., wrzes-paźdz. 18¾ płc., paźdz-list. 17 7/12—⅛ płac. ⅙ żąd., listopad-grudzień. 16⅞ tal. żąd. i płacono.

Lubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	108—112	104	98—102
„ żółta	105—110	103	98—101
Żyto szląskie	— —87	85	81—83
„ obce	— —	—	—
Jęczmień	62—64	60	57—59
Owies	43—44	42	40—41
Groch	78—80	76	70—74
Rzep	—	184	170
Rzepik zimnowy	196	190	184.

Giełda warszawska, 24 lipca.
Listy zastaw. 100 rubl. 79½ płc. — Oblig. skarb. (rs. 100) — płacono. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 55½ płc. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112 płc. — Listy likw. (4%) 58⅔ płac. 59⅛ żądano.

Dnia 8 sierpnia rb. przypada **Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego śremskiego,** na które członków zapraszamy. [4475]

LOTERYA.
Odnowienie losów do 2 klasy 136 loteryi klasowéj należy pod utratą prawa uskutecznić według przepisów planu **do dnia 2go sierpnia rb. o 6 godzinie wieczorem.**
Poznań, 23 lipca 1867.
Król. wyższy pobórca loteryjny
(4477) *Fr. Bielefeld.*

Dr Loewenstein
w Swieciu (Prusy Zachodnie)
homeopatyczny lekarz specyalny dla chorób chronicznych, mianowicie: kurczy żołądkowych, hemoroid, słabości mezkiéj, niepłodności, bladnicy, cierpień skórnych i nerwowych epilepsii) itp. Leczenie gruntowne i pewne. — Także **listownie** [4150]

Podgórna ul. No. 7 na 1 piętrze są do wynajęcia od 1 października 2 meblowane pokoje, na żądanie i elegancko umeblowane. Bliższe szczegóły na I piętrze na prawo. [4476]

Subjekt, który jako uczeń był 4 lata w **handlu korzennym,** poszukuje miejsca. Adres: **L. W. Kostrzyn poste restante.** [4432]

Wilhelmowski plac 5, są na I piętrze **dwa pokoje,** każdy o jedném oknie od 1 października do wynajęcia. [4424]

Dla odwiedzających teatr.
Tak bardzo ulubionych, achromatycznych eleganckich **perspektyw teatralnych** odebraliśmy dzisiaj znowu wielką przesyłkę z Paryża, które sprzedajemy po znanych tanich cenach; daléj polecamy eleganckie lornety, okulary w oprawach złotych, srebrnych i delikatnych stalowych. Barometry, termometry, dalekowidze itd.
Bracia Pohl optycy.
[4394]. Poznań, ul. Wilhelm. 9.

Losy król. pruskiéj loteryi rządowéj
do nadchodzącéj drugiéj klasy dnia 6 sierpnia dla nowo wstępujących graczy

1/1	1/2	1/4	1/8
za 36⅔ tal.,	18⅓ tal.,	9⅙ tal.,	4⅔ tal.,
1/16	1/32	1/64	
2⅓ tal.,	1⅓ tal.,	20 sgr.	

sprzedaje i rozsyła, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy
handel papierów krajowych
M. Mayera, Szczecin.
NB. Wielkie wygrane, które ponownie padły do debitu mego, ogłosiłem przy 1 klasie téj loteryi. [4216]

Pruskie losy 1/1 do 1/32 rozsyła S. Basch Berlin Getraudtenstr. 4. [4208].

Król. pruska
140 loterya osnabrukska
Dn 29 lipca rb. rozpoczyna się znów I klasa téj nader korzystnéj loteryi pruskiéj, która przy 22,000 losów ma 11,352 wygrane, przyczém **30,000, 20,000, 10,000,** tal. itd. Wpłaty, jak wiadomo, są małe, bowiem **los cały do 5 klas** kosztuje do klasy jednéj 3¼ tal., do wszystkich 5 klas 16¼ tal. Istnieją przytem i pół losy, ćwiartek nie ma. **Główna wygrana,** którą w przeszłéj loteryi do méj kolekcyi padła, wygraną została w W. Ks. Poznańskiem.
Urzędowe wykazy wygranych, plany itd. otrzymuje każdy interesent akuratnie.
Hermann Block, Szczecin,
[3813] **dom bankowy.**

Dla cierpiących na rupturę.
Wyciągi z listów pisanych do Bogumiła Sturzenegger w Herisau. Szwajcarya.
„Od 2 lat cierpiałem na podwójną rupturę w pachwinie, która mi niekiedy nieznośne sprawiała bóle. Dwa garneczki znakomitéj pańskiéj maści na rupturę, które odebrałem od Pana dnia 10 stycznia rb., działały tak wybornie, iż nie czuję już bólów a ruptury już nic prawie nie widać. Urodziłem się, by się tak wyrazić, na nowo! Aby być jednak przezornym, proszę pana jeszcze o dwa garneczki, gdyż chcę kuracyą zupełnie doprowadzić do końca." — **Treptow** nad rzeką Regą, Pomerania, 27 kwietnia 1867. **C. G.,** terminator piekarski.
„Z radością chwytam za pióro i donoszę Panu, żeś mnie, dzięki Bogu, przez swą maść wyleczył zupełnie z 16letniéj ruptury. Stokrotnie dziękuję Panu za to. Bóg i niebo błogosławić Pana będą; boś na to zasłużył. — Gdybym mógł powiedzieć wszystkim ludziom, którzy cierpią na ten defekt, aby używali dobréj maści pana Sturzenegera, — uczyniłbym to!"
Konstancya nad jeziorem Boden, 29 czerwca 1867. **F. H.**
Wyborna ta, **żadnych zgoła szkodliwych części** nie zawierająca maść na rupturę wciera się po prostu rano i wieczorem. Kuracya odbywa się bez najmniejszéj nieprzyjemności, — bez wywołania zapalenia. Dostać jéj jedynie można w garnkach po 1½ tal. w pr. kur u wynalazcy
Bogumiła Sturzenegger, Herisau, kanton Appenzell Szwajcarya.
NB. Z nadliczką ceny 5 sgr. można maść tę sprowadzać także w **gatunku prawdziwym** przez pana **Günthera** w aptece pod lwem (Loewenapotheke), Jerusalemstrasse No. 16 w **Berlinie.** [4472].

Licytacya
Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **poniedziałek 29 lipca rb** od 9 godziny rano w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1,** najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **złote i srebrne zegarki cylindrowe i ankrowe, łańcuszki, brosze, bransolety, pierścienie z brylantami i bez nich, medaliony,** następnie **srebrne puhary** itd. rozmaite **szampańskie, Bocksbeutel, Bordeaux i inne wina, czekolady, — płaszcze damskie, okrycia, beduiny, materye na spodnie i surduty,** jako téż partyą **tektury, uprzęże.**
Rychlewski,
[4478]. król. komisarz aukcyjny.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rólnik, opatrzony w dobre świadectwa z nauki w swym zawodzie, poszukuje od 1 sierpnia miejsca do zarządu jednego folwarku pod łatwemi z swéj strony warunkami. Łaskawe offerty uprasza się: Chiffre **A. B. poste restante Kłecko.** [4460]

Urzędnik leśny, żonaty, Polak, posiadający dokładną wiadomość tego fachu, przedewszystkiem w zakładaniu zagajeń biegły, a który 20 lat przeszło urząd ten sprawuje i dobremi świadectwami swą kwalifikacyą udowodnić może, poszukuje zaraz lub od 1 października rb. miejsca. Bliższa wiadomość pod adresem **R. P. poste restante Góra,** obwód Rejenc. Pozn. [4466]

Agronom żonaty, Polak, wolny od wojskowości, który przez lat sześć samodzielnie zarządzał gospodarstwem i obecnie w obowiązku się znajduje, poszukuje od św. Michała lub Nowego Roku miejsca jako **rządzca** pod przystępnemi warunkami. Bliższych warunków udzieli eksped. Dzien. lub księgarnia **T. Snlegockiego** w Bydgoszczy. [4373]

Poszukuje się hypotek
do nabycia po Landszafcie od **5000** do **60,000 tal.** Reflektujący na powyższe ogłoszenie mogą zgłosić się do niżéj podpisanego w Gnieźnie.
[4461]. **Tadeusz Zabłocki.**

Rzepę ściernikową
poleca **L. Zboralski,**
[4419] w Pleszewie.

Nasienie rzepy ścierniskowéj
funt po 12 sgr. poleca [4249]
A. Niessing w Lesznie.

Nasienie rzepy ścierniskow.
ofiaruje w dobrym czystym towarze
J. G. Lewy,
[4441] Szewska ulica No. 19.

Restitutions-Fluid.
Kto sobie życzy mieć takowy **niefalszowany,** raczy się zgłosić do Składu płócien i bielizny p. **Kamieńskiego** w Poznaniu.
K. Simon, wynalazca Fluidu restytucyjnego i opartéj na nim metody leczenia. [4480].

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbachą w Poznaniu.